No. 255 — VIII rocznik. — 1866.

Piątek, 9 listopada 1866.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.
Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. Stem.)
Listy
do redakcyi, administracyii ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guld. 41 cent., w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackich, należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.
Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: **Kary & Przedecki,** Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen,** Junkerstrasse 12. — W Lwowie: **Ignacy Herook,** ulica Halicka 240. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg,** Rue de Tournon No.16 i Mr. **L. Pleński,** 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: **Dubois,** directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia **H. Bender,** 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agentury do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu: pp. **Havas, Laffite, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Lipsku: **Eugeniusz Fort**

POZNAŃ, 8 listopada.

Allokucya papiezka w sprawie uciśnionego w ziemiach polskich przez Moskwę kościoła, którą poniżéj znajdzie czytelnik w wiernym przekładzie z łacińskiego oryginału w urzędowym Giornale di Roma zamieszczonego, wylicza szczegółowo wszelkie gwałty, jakich się rząd petersburgski na biskupach i kapłanach polskich od lat trzech dopuszcza, potępia wszystkie ukazy carskie nadwerężające prawa religii, kościoła i Stolicy Apostolskiéj i ogłasza je jako niebyłe i nieobowięzujące. Jest to zatém dokument wielkiéj doniosłości, który bez wątpienia nie mało się przyczyni do zaciemnienia oficyalnéj radości przy petersburgskich uroczystościach ślubnych. Wątpimy przecież, by grom rzucony z wysokości papiezkiego tronu zdołał powstrzymać rozszalałą z nienawiści dla Polaków i katolicyzmu Moskwę w jéj barbarzyńskiém dziele zniszczenia. Przeciwnie oczekiwać można nowych prześladowań kapłanów polskich, którzy pokrzepieni słowem Ojca ś. tém wierniéj i wytrwaléj stać będą na straży narodowego kościoła.

Przyjaźń odświeżająca się po chwilowém oziębieniu pomiędzy Prusami i Rosyą, któréj objawy tém baczniéj śledzi dziennikarstwo zachodnie, ile że nawet organ Katkowa, dotąd zawsze niechętny Prusakom, dziś Moskwę do sojuszu z niemi namawia, znajduje przy każdéj sposobności gorliwą w Nordd. Allg. Ztg poplecznicżkę. I tak dzisiaj występując ponownie przeciwko panu Beust, któremu oświadcza, że obecnie pięknemi frazesami i pokojowemi artykułami nikt się nie da omamić, ale każdy wyląda nasamprzód czynów jako rękojmi, przechodzi do napaści na politykę gabinetu wiedeńskiego względem Polaków w Galicyi, która zdaniem organu p. Bismarcka, zagraża sąsiedniéj Rosyi i niczém nie da się usprawiedliwić. Ustęp ten tak jest charakterystyczny, iż go podajemy w całości, wstrzymując się od wszelkich nad nim wag. Brzmi on:

Przypuściwszy, że uroczyste zapewnienia austryackie są szczere i że p. Beust rzeczywiście zamierza być kierownikiem polityki ujemnie odpornéj, natenczas powinnaby Austrya już obecnie unikać wszystkiego, coby niepokoić mogło obce mocarstwa. Ale i to się nie dzieje, bo publicystyka rosyjska nie żaliłaby się bez żadnego powodu na dwuznaczne stanowisko, jakie rząd wiedeński w obec Rosyi zajmuje, kokietując z Polakami. Nie jest to zaiste objawem przyjaznéj życzliwości, jeżeli w kraju pogranicznym rozniecają albo przynajmniéj tolerują agitacye, które w sąsiednim *kraju* miećby mogły niebezpieczne następstwa, a choćby i w Wiedniu jak najwymowniejszemi słowy broniono nominacyi Gołuchowskiego na namiestnika Galicyi, to jednakże mogłoby się stać faktem, iż przez to awanturniczym nadziejom i chimerycznym projektom nową nastręczono podnietę.

Ostatnie doniesienia telegraficzne z Carogrodu pozwalają rzeczywiście mniemać, że jak na teraz powstanie na wyspie Kandyi całkiem stłumione, co zapewnie nie zupełnie zdzie po myśli gabinetowi petersburgskiemu, pracującemu usilnie nad rozkładem tureckiego państwa. Natomiast udało się Rosyi przez rozmyślne udawanie oziębłości dla księcia Karóla Hohenzollern, wyjednać mu w Stambule inwestyturę i daleko sięgające koncesye, po udzieleniu których przez Sułtana, pospieszył dwór petersburgski złożyć dotychczasową maskę. Wskutek tego nastąpiła natychmiast wymiana przyjaznych wizyt pomiędzy księciem Rumuńskim a jenerałem Ignatiewem w Carogrodzie, raz uroczyste uznanie księcia Karóla przez cara w Bukareszcie. Bezwątpienia i nad Dunajem zakwitnie dawna przyjaźń Holsztyno-Gottorpów z Hohenzollerami.

Traktat handlowy pomiędzy Francyą a Austryą przyjdzie prawdopodobnie niebawem do skutku, ścieśniając ściślej łączące obydwa mocarstwa. Również pomyślnie kształtują się przyjazne stósunki, świeżo zawiązane pomiędzy Włochami a Austryą. Król Wiktor Emanuel, który wczoraj śród niezmiernego uniesienia ludności odbył swój wjazd do Wenecyi, pospieszył bowiem, jak zaręcza B. u. H. Ztg zamianować posła przy dworze wiedeńskim w osobie jenerała hr. Revel. W skutek tego napewne lada dzień urzędowa nominacya barona Kübeka posłem austryackim we Florencyi.

Monitor przyznaje w przeglądzie tygodniowym, iż cesarz Maksymilian dalekim jest od zamiaru opuszczenia tronu meksykańskiego, ale owszém energicznie pracuje nad ukończeniem i utrwaleniem rozpoczętego przez się dzieła. Mimo to telegrafują z Londynu, iż obiegają tamże pogłoski o abdykacyi cesarza Maksymiliana.

Jego Świątobliwości Pana Naszego

Piusa

z Boskiéj Opatrzności

Papieża IX

Allokucya

miana na konsystorzu tajnym dnia 29 października 1866 roku.

Wielebni Bracia.

Z najgłębszą serca Naszego żałobą zmuszeni jesteśmy użalić się nad smutném i nigdy zadość nie opłakaném położeniem Kościoła katolickiego w Królestwie Polskiém i Rosyjskiém Cesarstwie. Wiadomo wam dobrze, że od samego początku Naszego najwyższego kapłaństwa pragnąc najgoręcéj radzić o zagrożonéj tamże sprawie Naszéj najświętszéj religii i o duchowném dobru owych wiernych, wszelkie podjęliśmy usiłowania, a nawet z najdostojniejszym i najpotężniejszym Rosyi cesarzem i Polski królem zawarliśmy konwencyą. Lecz daremne były wszelkie Nasze zabiegi. Nietylko bowiem konwencyi téj po większéj części wcale nie wykonano i zupełnie pominięto najważniejsze jéj artykuły, które wedle przyrzeczeń do pożądanego skutku doprowadzić należało, lecz jeszcze codziennie deptano bardziéj ugody i przyrzeczenia, przez samych Rosyi cesarzy i Polski królów poczynione, a nadto wojnę, przez rząd rosyjski sprawie katolicyzmu już wypowiedzianą, silniéj w najcięższych teraz czasach podniecono, w celu zupełnego wytępienia wiary katolickiéj w onych krainach. Żadnego téż nie odniosły skutku domagania się Nasze, przez Naszego kardynała sekretarza stanu u rządu tego stawiane, żadnego list Nasz do samego najdostojniejszego monarchy napisany, na który żadnéj nie dano odpowiedzi [1]). I tutaj opuszczamy znowu szczegółowe wyliczanie tego wszystkiego, nad czém w liście Naszym okólnym, do wielebnych braci biskupów w Polsce i w Rosyjskiém Cesarstwie wydanym i drukiem ogłoszonym, mocno ubolewaliśmy [2]). Rząd bowiem tenże większém z dnia na dzień prześladowaniem uciskając Kościół katolicki, sprzeciwiał się zawsze, iżby biskup chełmski od trzech lat z górą przez Nas zamianowany, odebrać mógł konsekracyą biskupią. Gdy zaś wielebnego brata Zygmunta, warszawskiego Arcybiskupa, wyrwanego z pośród trzody swéj w odległe wywiózł kraje, najsurowiéj zakazawszy mu wszelkich z wiernymi jego dyecezyi związków, wysłał także na wygnanie, zbrojną ująwszy ręką ukochanego syna Pawła Rzewuskiego, Wikaryusza jego jeneralnego a biskupem sufraganem pruzińskim i. p. inf. przez Nas zamianowanego, z powodu przeszkód zaś przez rząd tamże stawianych wcale nie konsekrowanego. I to stało się z przyczyny, że tenże Wikaryusz starał się przepisy przez Nas w sprawach kościelnych z własnego wydane popędu innym biskupom polskim udzielać. Zaledwie zaś ów Wikaryusz jeneralny na wygnanie został wysłany, nie zawahał się cywilny gubernator warszawski zwołać do siebie kanoników metropolitalnego kościoła warszawskiego i polecić im, iżby bezzwłocznie wybrali Wikaryusza kapitulnego, którego im wyznaczył. Niesłusznym nakazom tym słusznie i z chwałą oparli się kanonicy, zwłaszcza gdy byli inni, przez Arcybiskupa warszawskiego dla sprawowania urzędu jeneralnego Wikaryusza wyznaczeni, w razie gdyby wspomniany ukochany syn Paweł Rzewuski uległ wygnaniu, jak się téż na nieszczęście stało. Wileński zasię biskup porwany z pośród swéj dyecezyi oddawna już na wygnaniu nędzny wiedzie żywot, i w żaden sposób ani biskupiego swego urzędu sprawować nie może, ani téż starać się o dobro powierzonéj sobie trzody.

Nadto, wielebni bracia, ogłosił ów rząd dekreta, przynoszące uszczerbek Kościołowi katolickiemu, jego powadze, prawom i karności. Przez te bowiem dekreta wszystkie prawie zgromadzenia regularnych obojéj płci zakowników całkowicie zostały zniesione, i wszystkie dobra każdego regularnego zakonu skarbowi państwa przysądzone, a nieliczne zgromadzenia zakonne, które pozostały jeszcze, usunięte z pod władzy najwyższych swych przełożonych i poddane juryzdykcyi biskupów, i całe duchowieństwo katolickie tak w Polsce jak w Rosyjskiém Cesarstwie ze wszystkich dóbr swych, należących czy to do biskupów, czy do kolegiów kanoników, czy do parafii, czy do beneficyów kościelnych, czy wreszcie do jakichkolwiek innych pobożnych i religijnych instytucyi, złupione, dochody zaś z dóbr tychże powierzone zarządowi publicznego skarbu. I przez też same dekreta wprowadzony zostaje, wbrew prawom kościelnym, wbrew najwyższéj powadze téj Świętéj Stolicy i wbrew wszelkiéj słuszności, nowy podział duchowieństwa katolickiego, nowe we wszystkich dyecezyach urządzenie każdego z osobna kolegium kanoników, nowy podział parafii; i zniesione zostają kapituły kościołów kolegialnych, i zupełnie ginie biskupów powaga i wolność, gdy sami bez zezwolenia rządu ani proboszcza ani administratora parafii, ani wikaryusza wybierać niemogą. Dekretem tegoż rządu zniesiona katolicka dyecezya kamieniecka i odjęta własnemu pasterzowi, przyłączona została do zarządu dyecezyi łuckiéj i żytomierskiéj. Prawowitych proboszczy w sandomierskiéj a mianowicie w krakowskiéj dyecezyi wedle upodobania rządu poprzerzucano z jednéj do drugiéj parafii, pousuwano z właściwych stopni, a innych na ich miejsce poosadzano. W płockiéj zaś dyecezyi zabudowania seminaryjne skonfiskowano, i biskup zmuszony był kleryków przenieść poza mury miasta do pofranciszkańskiego klasztoru; wszystkim duchownym wzbroniono daléj jak o tysiąc kroków od mieszkań swych się oddalać i pomiędzy sobą obcować. Owym zasię wiernym komunikowanie się z Naszą Apostolską Stolicą tak surowo przez rząd rosyjski zabronione i w ogóle odjęte, iż ku największéj serca Naszego boleści na żaden sposób niepodobna Nam nadal, wedle obowiązków Naszego najwyższego Apostolskiego urzędu, wspierać ową ukochaną część powierzonéj Nam przez Pana trzody, i nieść duchowym jéj potrzebom pomoc i posiłek. Oby jednak nie sprawdziły się te smutne wieści, które świeżo nas doszły, że zamianowany już biskup chełmski oraz większa część kanoników owéj katedry przez tenże rząd w nieznane strony zostali wywiezieni. Nic już nie mówimy o nieustannych wszelkiego rodzaju podstępach, wybiegach i usiłowaniach, któremi tenże rząd synów Kościoła katolickiego od łona jego oderwać i do najzgubniejszéj schizmy całemi siłami przeciągnąć się sili, nic o karach więzienia, wygnania i innych, na które nielitościwie wskazani bywają biskupi i namaszczeni słudzy Kościoła, i osoby duchowne, i prawowierni katolicy, silnie przywiązani do swéj religii i broniący praw Kościoła.

Wszystko to jaśniéj jest wyłuszczone w dokładnym rzeczy wszystkich opisie, który Wam, wraz z odpowiedniemi dokumentami w osobnym oddruku jak najspieszniéj przesłać nakazaliśmy. Tak się więc przekona cały świat katolicki, jak długą już jest wojna, którą rząd rosyjski stacza z najświętszą Naszą religią, ażeby ją w Królestwie Polskiém i w cesarstwie rosyjskiém do szczętu wytępić. Wiemy to dobrze, że rząd ten z nader smutnego i wcale usprawiedliwić się nie dającego powstania powziął sposobność do tak okrutnych przeciw Kościołowi katolickiemu zamysłów, ale winni mogli byli być powstrzymani i ukarani, a mogło się obejść bez wypowiedzenia tak zaciętéj Kościołowi wojny. Byłoby się zaprawdę podobało Bogu, gdyby przedewszystkiém żaden ze sług Kościoła nie był się mięszał do nader zgubnych zamieszek tak fatalnego zaburzenia. My zaiste i dziś, jak dawniéj, potępiamy i ganimy rokosz i upominamy wszystkich wiernych, a przedewszystkiém sług Kościoła i wzywamy ich, aby bezbożne rokoszu zasady z głębi duszy nienawidzili i potępiali; i byli poddani wyższym zwierzchnościom i wiernie im byli posłuszni w tém wszystkiém, co prawom Boga i Jego świętego Kościoła bynajmniéj się nie sprzeciwia.

Wśród tak wielkiéj boleści nie małą jest dla Nas pociechą wzniosła owych katolików cnota i stałość, którzy choć tak uciśnieni, jednak przy pomocy Bożéj trwają niewzruszeni i niezłomni w wyznaniu religii katolickiéj i wolą najsroższe znosić utrapienia, aniżeli stać się odszczepieńcami téjże najświętszéj religii i oderwać się od téj Apostolskiéj Stolicy.

Tymczasem zaś będąc stróżem sprawy Boga, Jego Kościoła i religii, którą Bóg Nam powierzył i spełniając według Apostolskiéj woli obowiązki Nasze, podnosimy w tém najdostojniejszém zgromadzeniu Waszém głos Nasz pasterski i wszystkie dekreta i czynności, które rząd rosyjski na szkodę praw religii, Kościoła i téj Apostolskiéj Stolicy wydał i ogłosił, jak najsurowiéj potępiamy, gromimy i ogłaszamy je jako całkiém nieważne i niebyłe.

Jednakże nie tracimy jeszcze nadziei, że najdostojniejszy i najpotężniejszy cesarz Wszech Rosyi i Król Polski, rozważywszy, że religia katolicka i zbawienna jéj nauka jest najtrwalszą podstawą cesarstw i królestw i najsilniéj się także przyczynia do doczesnego pokoju i szczęścia ludów, — zechce według swego uczucia ludzkości i wzniosłości serca przychylić się do Naszych najsprawiedliwszych życzeń i żądań i sprawić to mocą swéj władzy, aby w krajach rozległego jego cesarstwa Kościół katolicki i wyznawcy jego odetchnęli po tylu klęskach i zyskali utęskniony od tak dawna pokój i swobodne swéj religii wyznawanie.

My zaś, wielebni Bracia, nie przestańmy ciągłemi a gorącemi modłami prosić i błagać w pokorze i w skrusze naszego serca Boga, nieprzebranego w miłosierdziu, aby wejrzał łaskawie na dziedzictwo Swoje i powstał ku pomocy Swojemu ludowi, a Kościół katolicki, tylu miotany burzami, tylu przygnębiony niebespieczeństwy, tylu klęskami szarpany, boską Swoją prawicą osłaniał, wspierał, bronił i dał mu upragniony gorąco pokój i tryumf.

[1]) Lit. 22 April. 1863.
[2]) Epist. Encycl. die 30 Julii 1864.

Ksiądz Kaliński.

Rok minął właśnie, kiedy z czwartku na piątek, w nocy z dnia 26 na 27 października 1865, legł ofiarą mściwości moskiewskiéj ksiądz administrator archidyecezyi Warszawskiéj, Rzewuski. Wielkorządzca Berg i kniaź Czerkaski nie mogli zastępcy będącego już na wygnaniu dygnitarza kościelnego wybaczyć, iż szanuje godność narodową i ceni niepodległość swego stanowiska wyżéj od woli i skazówek satrapów reprezentanta schizmy, a dzięki temu wyczytaliśmy w kolumnach Dziennika Warszawskiego wiadomość o wywiezieniu 75 letniego administratora archidyecezyi Warszawskiéj na pobyt „do ciepłego Astrachanu.“ Moskwa lubi widocznie święcić rocznice swych wielkich czynów w Polsce, a rocznica wywiezienia do „ciepłego Astrachanu“ księdza Rzewuskiego, nie mogła być naturalnie uczczoną godniéj, jak wywiezieniem księdza Kalińskiego, biskupa Unitów dyecezyi Chełmskiéj, „do zimnéj Wiatki.“ Prześladowani, wywożeni, mordowani przez Moskwę kapłani obrządku łacińskiego mieli przynajmniéj tę nagrodę i pociechę w dotykającém ich nieszczęściu, że męczeństwo ich stawało się natychmiast wiadomém i głośném, a że jeżli zajmowali, jak arcybiskup Feliński lub jak biskup Rzewuski, wyższe w kościele stanowiska, cała nieledwie społeczność polska jeżli nie europejska, towarzyszyła myślą, wiadomością i współczuciem czynom, które ich poprowadziły do rozbratu z wolą najezdniczego rządu a w dalszém następstwie na wygnanie Jarosławskie lub Astrachańskie. Polska i Europa wiedziały przynajmniéj o pamiętnym liście arcybiskupa Felińskiego do cara Aleksandra i o objawie jego oburzenia z powodu morderstwa dokonanego na księdzu Agrypinie Konarskim; jak wiedziały również o skrzyżowaniu się swawoli Bergów i Czerkaskich z koncesyjnością księdza administratora Rzewuskiego. O ciernistym zawodzie natomiast reprezentanta ubogiego i nieszczęsnego obrządku rusko-unickiego, obrządku mają-

---

Wspomnienia moje

przez

Andrzeja Edwarda Koźmiana.

Rozdział I.

(Ciąg dalszy.)

W roku więc 1808 wybrał się mój ojciec w podróż do Wołyń wraz ze mną, chcąc mnie oddać w ręce ciotki; które szczegóły pozostały mi w pamięci, zwłaszcza wszy smutek jakiego doznałem, w pierwszém rozstaniu się z ciotkami Wronowskiemi. Przybycie do Błudowa, domu dziada mojego dobrze pamiętam, niemniéj niektóre miejsca i osoby, które podczas pobytu na Wołyniu doznałem. Wołyń był wówczas jedną z najświetniejszych prowincyi dawnéj Polski; jaśniał on zamożnemi, pańskiémi domami, w których wrodzona gościnność polska i upodobanie w hucznych zabawach, zawsze na rozcież drzwi otwierały.

Po ostatnim rozbiorze Polski, znakomitsi panowie, porzuciwszy stolicę, osiedli w swoich mieszkaniach wiejskich, do których zgiełk i przepych miasta przenieśli. Żadnéj części dawnéj Polski nie znajdowało się tyle pięknych domów, co na Wołyniu. W Lubelskiém Puławy były ówczesną stolicą dobrego smaku, oświaty, rozwoju, uczuć narodowych, wszystkiego co jest wzniosłém i szlachetném. Innym rodzajem świetności odznaczał się Wołyń: pod względem umysłowym, pod względem ogólnéj narodowéj, stał on bardzo nizko, z wyjątkiem Krzemieńca, który był dziełem Tadeusza Czackiego. Za domy znakomitsze wołyńskie odznaczały się wspaniałą gościnnością, wesołością uczt i zgromadzeń, wytworną elegancyą z zagranicy przyniesioną, znaczną liczbą pięknych i młodych kobiet, i ochoczą do zabaw młodzieżą.

Pierwsze między niemi trzymał miejsce Międzyrzycz, mieszkanie chorążego Steckiego, jednego z największych wołyńskich bogaczy, który nie odziedziczywszy znacznego majątku, szczęściem, przemysłem, oszczędnością w początku dorobku, pomyślném kupnem dóbr, doszedł do dwudziestokilko-milionowego mienia. Wzmógł się on najprzód przez ożenienie się z Małachowską, z któréj miał dwóch synów: Karola, ojca księżny Michałowéj Radziwiłłowéj — i Józefa, który ożenił się z Wilżanką, i przez kilkanaście lat, mieszkał w Bychawie w Lubelskiém w sąsiedztwie Piotrowic. W domu pp. Józefowstwa Steckich matka moja często przebywała; tam mój ojciec ją poznał, pokochał i wzajemnego przywiązania przyrzeczenie otrzymał. Ztąd między domem Steckich a rodziną naszą stósunki przyjaźni zawiązały się. Chorąży Stecki po śmierci pierwszéj żony, już w wieku podeszłym zawarł powtóre śluby z Teodorą Walewską, córką najstarszą wojewody sieradzkiego, która późniéj poszła za ks. Jabłonowskiego. Z kilkunasto-letniego pożycia z mężem pozostało dwóch synów: książę Antoni, wmięszany późniéj w spisek roku 1826 i książę Stanisław, dzielny artylerzysta w roku 1830. Z Steckim zaś miała jednę tylko córkę Dorotę, wydaną za ks. Józefa Lubomirskiego. W roku 1808, gdy mnie dzieckiem przywieziono na Wołyń, księżna Stanisławowa mieszkała w Tuczynie.

Międzyrzycz był jednym z najhuczniejszych i najzamożniejszych domów, sławną utrzymywał pan chorąży orkiestrę, ze trzydziestu muzykantów złożoną, sławne wyprawiał polowania, ze setnemi sforami ogarów, z licznem myślistwem, z sieciami i muzyką, huczne dawał bale na dzień swoich imienin, lub imienin córki lub któréj z synowych, sławne miał stado i stajnią, z któréj konie, sam to pamiętam, przy dźwięku muzyki przeprowadzano po dziedzińcu, a one niby w takt podnosiły nogi i postępowały, a stary chorąży wyobrażał sobie, że tańcują, i cieszył się i powtarzał po mazursku wymawiając: Panie Boże tedy te (takie było jego przysłowie) nikt niema koni, coby tak tańcowały.

Drugim domem, gdzie częste zabawy licznych zgromadzały gości, był Tuczyn, własność Michała Walewskiego, wojewody sieradzkiego, który przez uczestnictwo w Targowickiéj zdradzie, rzucił niezatartą plamę na imię swoje. Wojewoda Walewski nie posiadał tak znakomitego majątku, aby mógł wspaniałością życia, innym bogaczom wołyńskim wyrównać, bez nadwerężenia swego mienia; przecież wystawił piękny pałac ze wspaniałą okrągłą salą o marmurowych kolumnach, prowadził życie wystawne, świetnością uczt, ściągał do domu swego całe znakomitsze towarzystwo wołyńskie, a to wszystko przez rachubę. Gdy mu jeden z przyjaciół uwagę czynił, iż pałac, który budował, stanie się ciężarem nieodpowiednim majątkowi. — „Przyda on się, przyda“, odpowiadał wojewoda, — i przydał się w istocie do świetnego, a przynajmniéj do bogatego postanowienia jego trzech córek. Pierwszą bowiem wydał za Steckiego, drugą Teresę za Bierzyńskiego, właściciela obszernych na Ukrainie włości, trzecią Karolinę za Aleksandra Chodkiewicza, ostatniego dziedzica imienia i majątku rodu Chodkiewiczowskiego.

Inne znakomitsze domy wołyńskie były Sławuta księcia Sanguszki, wojewody wołyńskiego, Antonin syna jego księcia Eustachego, ożenionego z księżniczką Klementyną Czartoryską, Korzec księcia stolnika Czartoryskiego, męża znakomitego prawością i oświatą, Ostróg i Zasław ks. Jabłonowskiego i ks. Sanguszki, Mizocz jeneralstwa Karwickich, których dom odznaczał się wytwornością i zbytkiem. Téj świetnéj postaci Wołynia, niektóre tylko rysy w pamięci zachowałem; i tak pamiętam dobrze pierwszą bytność w Międzyrzycu, i łzy dziecinnego uporu i kaprysu, które przy wyjeździe wylałem. W garderobie mojéj czteroletniego chłopczyka, znajdował się jakiś fraczek sukienny, który mi ojciec sprawił dogadzając gorącemu życzeniu swego jedynaka. Frak ten, w którym wyglądać musiałem nakształ małpeczki, i który musiał być porządnie śmieszny, był przedmiotem mego szczególniejszego upodobania, uważałem go jako ubiór świąteczny, galowy. Matka moja, wówczas tylko jeszcze ciotka, czując całą śmieszność fraka na małym chłopczyku, skonfiskowała go w mojéj garderobie. Gdy przyszło do wyjazdu do Międzyrzyca, z całą zaciętością woli popsutego nieco jedynaka, zażądałem flaka, flaka i flaka. Gdy mi go stanowczo odmówiono, rozpłakałem się, wpadłem w gniew, w upór, i wołałem ciągle flaka. Już miałem w domu pozostać, gdy przecież upamiętałem się i bez flaka dałem się zawieść.

W Międzyrzycu przypominam sobie, huczną muzykę, wielką liczbę gości i chorążego Steckiego w polskim stroju, z gęstemi białemi, nastrzępionemi brwiami. Przypominam sobie także zaszczyt, który mnie tam spotkał. Twierdzą ci co mnie dziecięciem znali, że byłem bardzo biały, bardzo rumiany, a nawet jak dziecię bardzo ładny; co mi się dziś bardzo śmiesznem i niepodobném do prawdy zdaje. Rzecz dziwna, człowiek pamięta innych takimi, jak ich zaznał w dziecięcym lub w młodzieńczym wieku, siebie takiego jakim był dawniéj zapamiętać dokładnie nie może, a to zapewne z téj przyczyny, że ciągle będąc z sobą i ciągle się zmieniając, nie zdoła objąć pamięcią wszystkich tych zmian stopniowych, z których jedna drugą zaciera, i przeto wyraźnego obrazu swego z żadnéj chwili życia zatrzymać w myśli nie zdoła. To zacieranie się w pamięci własnego wizerunku, jest może dobrodziejstwem natury, zwłaszcza dla kobiet. Co bądź, jak inni, tak i ja siebie dziecięciem nie pamiętam, nie pa-

cego jeden tylko przywiléj, — szczególnego i wyszukanego prześladowania ze strony schizmatyckiéj Moskwy, nikt nie wiedział. Była to walka tém przykrzejsza, tém boleśniejsza może, iż szczegóły jéj zrzadka i niedokładnie tylko dochodziły do wiadomości narodu i kraju, jak téż i samo nazwisko głównego jéj bohatera stało się znaném i głośném dopiero przez fakt jego męczeństwa. Ksiądz biskup Kaliński był rzeczywiście aż do chwili swego wywiezienia mało znaną postacią, imię jego nie miało przedtém żadnego rozgłosu, a dotąd jeszcze toczy się między dziennikarstwem polskiém a organami moskiewskiego rządu polemika, czy go zaliczyć do niewinnych ofiar moskiewskiéj mściwości, czy téż do owych wybitniejszych charakterów, co z samowiedzą i poczuciem samych siebie szły śmiało zajrzeć jéj w oczy bez względu na naturalne ztąd a łatwo przewidzialne następstwa. Dzisiaj, gdy już nieszczęsny starzec uległ pod brzemieniem cierpień i nieszczęść, nie ma nikt prawa odbierać mu zaszczytnego świadectwa, wyrytego na jego grobie zamieniającemi się w chwałę bluźnierstwami Dziennika Warszawskiego i listu pasterskiego renegata Wojcickiego: „Był sam Polakiem; wychowywał dzieci w czci dla Polski; przemawiał i kazał przemawiać do powierzonego sobie ludu po polsku; wstrzymywał do ostatka zagrażającą powódź schizmyi moskiewszczyzny; trwał przy unii; dał za nią nareszcie wolność i życie.“ Otóż krótki, lapidarny a zaszczytny dla ofiary sens moralny zaskarżeń i zarzutów Dziennika Warszawskiego i listu pasterskiego księdza Wojcickiego, administratora dyecezyi Chełmskiéj z ramienia kniazia Czerkaskiego; sens moralny nadający skromnéj i cichéj postaci ks. Kalińskiego po męczeńskim zgonie dopiero znaczenie i uznanie, jakiego za życia nie znalazł a bez wątpienia i nie szukał. Chciejmy zresztą wierzyć, że człowiek, którego Moskwa obrała sobie teraz jeszcze, wśród panującego w całym kraju grobowego spokoju, za cel prześladowania, nie był jéj bezwątpienia wygodnym; że nie chciał być narzędziem jéj gwałtów i woli, a że dla tego ciężar jéj nienawiści powinien być dla każdego prawego umysłu i serca polskiego najlepszą miarą jego wartości. Daj Boże, aby zgon tego nowego męczennika za wiarę i ojczyznę był ostatnią klęską obrządku, któremu tak godnie przewodniczył; obrządku, przeciw któremu schizma i Moskwa od najdawniejszych czasów, jeszcze za istnienia dawnéj Rzeczypospolitéj Polskiéj najgwałtowniejsze wysilenia czyniła, a który ze strony Stolicy Apostolskiéj szczególnéj doznawał zawsze pieczołowitości. Niechaj cny przykład księdza Kalińskiego nie zaginie dla społeczności a przedewszystkiém dla kapłanów polskich; niechaj dodając im z jednéj strony otuchy i wytrwałości, przekonywa ich z drugiéj, że są jeszcze wyższe względy, aniżeli bezwarunkowa uległość w obec woli możnych tego świata, a że jeżeli komu, to z pewnością sługom wiary, wyrosłéj na krwawéj niwie poświęceń i męczeństw, należy w razach ostateczności odświeżyć choćby w mniéj jaskrawéj formie tradycye swych wielkich protoplastów z ducha.

Poświęcając tych kilka słów wspomnienia owéj najświeższéj ofiarze barbarzyństwa moskiewskiego, niepodobna nam ich zakończyć bez bardzo naturalnéj apostrofy do tych, na których sumieniu, jeżli je mają, zgon nieszczęsnego starca ciąży. „Otrzymano wiadomość,“ pisze Dziennik Warszawski, na ten raz bardzo lakonicznie, „że wysłany do cesarstwa, zarządzający dyecezyą chełmską ksiądz Kaliński, pomyślnie odbywszy swą podróż do Wiatki, wkrótce po przybyciu tam, umarł w skutku uderzenia apoplektycznego, w 68 roku życia.“ Nie mamy zamiaru twierdzić, aby zgon księdza Kalińskiego miał **bezpośrednio** powód nienaturalny; ale czyż w obec téj apopleksyi księdza Kalińskiego nie przypominają się mimowolnie wszystkie inne, a zawsze tak w porę przychodzące „apopleksye“ historyi moskiewskiéj? Apopleksya tknęła carewicza Aleksego, gdy mu Rumiańcow i Tołstoj z rozkazu własnego ojca, Wielkiego Piotra, cywilizatora Rosyi, przyszli oznajmić wyrok śmierci, choć profesor Ustriałow uniewinnia wielkiego cara zaręczeniem, że syn jego umarł rzeczywiście naturalną śmiercią — w skutek tortur i odebranych z rozkazu ojca 99 knutów! Apopleksya tknęła Piotra III, protoplastę Holsztyno-Gottorpów na tronie Moskwy, pradziada dzisiaj szczęśliwie panującego cara, gdy mu oznajmiono szczęśliwe wstąpienie na tron małżonki Katarzyny. Apopleksya wreszcie tknęła według zapewnienia feldmarszałka Benningsena, cara Pawła a dziada Aleksandra II, gdy mu tłum oficerów gwardyjskich uzbrojony w fatalne szarfy, przyszedł oznajmić szczęśliwe wstąpienie na tron syna Aleksandra... Że w kraju, w którego nawet najwyższych sferach naturalne śmierci tak na zawołanie przychodzą, opinia powszechna nic naturalnego nie przypuści, jest rzeczą dość wytłumaczoną, zwłaszcza jeżli w przypadku, jak z sędziwym księdzem Kalińskim, nagłe i gwałtowne porwanie z ojczystego kraju do północnych gubernii moskiewskich, w ostréj już porze roku, równoważy nieledwie wyrokowi śmierci. Nakoniec jeszcze jedna, charakterystyczna uwaga. Wszystkie dwory całéj ucywilizowanéj Europy korzystają zwykle z uroczystości rodzinnych, aby przy sposobności i z powodu ich, darzyć łaskami poddanych; aby przebaczać winowajcom politycznym; aby otwierać drzwi więzień i osładzać niedolę cierpiących. Jeden dwór Petersburgski uważa się za wolny od podobnego, tradycyjnego w monarchiach europejskich obyczaju ludzkości. Nie dość, że żadna łza nie otarta; nie dość, że żadna matka polska nie pocieszona; nie dość, że żadna ręka polska nie rozkuta z kajdan w kopalniach Sybirskich, — przychodzi jeszcze „apopleksya“ porwanego brutalnie od rodziny, ojczystego gniazda i kapłańskich obowiązków starca, pieczętować właśnie chwilę zaślubin następcy tronu carskiego ze skandynawską Dagmarą. Zła, zła zaiste wróżba dla nowożeńców!

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył dozórcy w zakładzie karnym Fryderykowi Diesing w Rawiczu nadać powszechną oznakę honorową.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Wiedeń, 6 listopada.

~ We wczorajszém wieczorném wydaniu urzędowéj Wiener Ztg wystąpił wydział wojny z programem swym reformy wojskowéj. Program ten najlepszym jest dowodem całkowitéj zmiany zapatrywań w najwyższych kołach wojskowych, — zmiany, która nastąpiła nad wszelkie spodziewanie. Armia austryacka ma odtąd stać się wojskiem ludowém, duch armii ma być gorliwie rozwijany, awanse urządzone wedle zasługi, a nie wedle protekcyi; dostawa artykułów uzbrojenia, umundurowania oraz utrzymania ma być zasłonioną od uprzywilejowania liwerantów. Życzyć tylko wypada, aby piękny ten program rzeczywiście był wykonany, a nie pozostał tylko na papierze.

Obecnie stoi na czele austryackiego wydziału wojny dwugłowa władza: ministerstwo wojny, którego sprawami kieruje feldmarszałek porucznik baron John i ustanowiona dopiero po wojnie naczelna komenda armii, spoczywająca w ręku arcyksięcia Albrechta. Początkowo obawiano się, aby dwie te władze postawione na równi nie przeszkadzały sobie nawzajem w swych pracach. Obawy te bardzo łatwo nasuwać się mogą, obecnie bowiem są one nieuzasadnione z tego jedynie powodu, ponieważ feldmarszałek porucznik John, były szef jeneralnego sztabu armii południowéj, stanowczym jest zwolennikiem idei arcyksięcia Albrechta.

Program zaś cały wyżéj wspomniany jest idei tych bezpośrednim wyrazem; są to idee arcyksięcia Karola, zwycięzcy z pod Aspern, które jako drogocenne dziedzictwo przekazane zostały synowi arcyksięcia Karola, arcyksięciu Albrechtowi.

PRUSY.

Berlin, 7 listopada. O projektach rządowych, jakie zebrać się mającemu sejmowi w dniu 12 bm. przedłożyć się mają i o trwaniu kadencyi sejmowéj pisze Prov. Cor. w streszczeniu co następuje: Sesya sejmowa, którą dnia 27 września do 12 listopada odroczono, rozpocznie się znowu w przyszły poniedziałek. Nie masz tu mowy o nowéj sesyi, lecz o kontynuacyi dawniejszéj, w dniu 5 sierpnia rozpoczętéj; z tego powodu sejm nie będzie zagajony ani przez króla, ani przez żadnego z ministrów. Obydwie izby rozpoczną raczéj czynność swą tam, gdzie ją przerwały w dniu 27 września. Główném zadaniem sejmu będzie obradowanie i ustanowienie budżetu państwa na rok 1867. Wspólnym jest zamiarem rządu i reprezentacyi krajowéj, ażeby ustanowienie rocznego budżetu przed rozpoczęciem roku budżetowego nareszcie urzeczywistnioném było. Prócz budżetu zajmować się będzie sejm projektami dawniéj już wniesionemi, mianowicie projektem tyczącym się wcielenia księstw nadelbiańskich do monarchii pruskiéj, przy czém dalsze stanowisko Lawenburga uwzględnione będzie. Następnie obradować będzie sejm nad zniesieniem ograniczeń koalicyjnych i zniesieniem podatku przy wprowadzaniu się do miast. Innych projektów organizacyjnych w téj kadencyi sejmowéj już dla tego oczekiwać nie można, ponieważ życzeniem jest rządu, ażeby w pierwszych miesiącach przyszłego roku zebrał się sejm Rzeszy północnoniemieckiéj, a potém, że przy obradach późniejszych trzeba będzie koniecznie uwzględniać stósunki świeżo annektowanych krajów. Z tych powodów byłoby pożądaném, ażeby obrady sejmu pruskiego nie przeciągły się za styczeń.

Podobny proces jak przeciwko posłowi Twestenowi w Berlinie toczył się przeciwko posłowi Frentzlowi dnia 6 bm. przed sądem apelacyjnym w Instruciu (Insterburg). I tamtejszy sąd uznał obżałowanego niewinnym na podstawie artykułu 84 konstytucyi, który zapewnia posłom wolność mówienia wszystkiego z trybuny sejmowéj.

Obecne stósunki w annektowanych do Prus krajach nie uważają za stałe. Ludność Hanoweru i Frankfurtu n. M. demonstruje przeciwko rządowi pruskiemu. Książę Hesko-Darmsztadzki odpowiedział deputacyi z Nauheim, kiedy go ta prosiła o pozostawienie im instytucyi dotąd za dobre uznanych, że on tém mniéj cośkolwiek zmienić może, „gdyż się spodziewa, że nową tę posiadłość wkrótce swemu książęcemu krewnemu zwrócić będzie mógł.“

W ostatnich tygodniach wybrano w kilku obwodach wyborczych w miejsce posłów, którzy z izby poselskiéj wystąpili, lub których wybór nie ważnym uznany był, posłów konserwatywnych. Z tego powodu panuje wielka radość w kołach konserwatywnych, spodziewają się bowiem, że z powodu niezgody w obozie stronnictw liberalnych konserwatywni członkowie będą wkrótce we większości w izbie poselskiéj.

Dziś odbyła się rada gabinetowa pod przewodnictwem króla Wilhelma. Na radzie téj zapaść miało ostateczne postanowienie co do projektów mających być przedłożonemi sejmowi.

Austryacki poseł hr. Wimpffen oddał wczoraj wizyty ministrom i posłom. Hrabia zamieszka w tém samém mieszkaniu, które zajmował poprzednik jego hr. Carolyi przy Wilhelmstrasse No. 63.

Armia pruska składać się odtąd będzie: z 9 pułków piechoty gwardyi i 88 pułków piechoty liniowéj, z 8 pułków jazdy gwardyi i 56 pułków jazdy liniowéj, z jednego pułku artyleryi polnéj gwardyi i 11 pułków liniowych artyleryi polnéj i jednego pułku artyleryi fortecznéj gwardyi i 8 pułków liniowych artyleryi fortecznéj. Wszystkie 64 pułki jazdy pruskiéj liczyć odtąd będą po 5 szwadronów. Stósownie do broni jazda pruska składać się będzie z 10 pułków kirysyerów, 18 pułków dragonów, 19 pułków ułanów i 17 huzarów. Piechota zatém armii pruskiéj wynosi 97 pułków po trzy bataliony, czyli 291 batalionów liniowych. Do tego dodać należy 10 pułków piechoty i 3 pułki jazdy niemieckich państw związkowych, nad któremi pruscy jenerałowie objęli dowództwo. Batalionów pionierów posiada armia pruska obecnie 12, batalionów strzelców 13, batalionów trenu również 12. Jeżeli do tego doliczy się armią saską, która również do wojsk północnoniemieckiego Związku należeć będzie, natenczas otrzymamy 113 pułków piechoty czyli 342 bataliony a ze strzelcami 355 batalionów. Kawaleryi jest 71 pułków z 349 szwadronami i 13 pułków artyleryi polnéj, wliczając kontyngensa państw północnoniemieckich, w 190 bateryach z 760 działami w czasie pokoju, 1140 działami w czasie wojny. W ten sposób przewyższałaby artylerya Związku północnoniemieckiego w czasie wojny artyleryą francuską o 420 dział.

Część legionistów węgierskich, którzy w Prusach pozostali, zgłosiła się celem wstąpienia do tworzących się pułków huzarów pruskich i została przyjętą.

Znaczna liczba urzędników pocztowych, którzy w ostatniéj wojnie zatrudnieni byli przy pocztach polowych, posuniętą została częścią na wyższe stopnie, częścią otrzymała inne odznaczenia. Pocztylionom wypłacone będzie po 5 tal. dodatku miesięcznego za czas, w którym pełnili służbę przy pocztach polowych.

Podług rozmaitych doniesień z Frankfurtu i Wiesbadenu książę Nassawski konferował z wielką księżną Heleną o sprawach, tyczących się uregulowania jego stósunków. Księżna rosyjska miała bez ogródki księciu oświadczyć, że dobrzeby uczynił, gdyby zaniechał wszelkich planów ku odzyskaniu utraconego kraju; radziła mu natomiast, ażeby się udał do łaski króla pruskiego i starał się u niego wyjednać pomyślne rozwiązanie swych interesów.

Korespondent tutejszy do Breslauer Ztg zaprzecza pogłosce, jakoby król Wilhelm miał zamiar utworzenia większych komend wojskowych. Twierdzono bowiem, że jenerał Steinmetz miał otrzymać główne dowództwo nad 1, 5 i 6 korpusem; książę następca tronu nad 2, 3 i 4, a książę Fryderyk Karól dowództwo nad całą kawaleryą. „Gdyby to zamierzano,“ powiada w mowie będący korespondent, „zapewne nie poruczonoby dowództwa 1 korpusu szanownemu jenerałowi Vogel v. Falckenstein, jedynie dla tego, ażeby go postawić pod rozkazy jenerała Steinmetza.“

Po zawarciu pokoju ze Saksonią, król Wilhelm nakazał rozkazem gabinetowym demobilizacyą wszystkich działów wojska pruskiego w Saksonii konsystujących. Dotyczący rozkaz przesłano jenerałowi Boninowi do Drezna.

KRÓLESTWO POLSKIE.

— Wyjmujemy z korespondencyi dziennika Wilna z Litwy niektóre ustępy charakteryzujące położenie rzeczy w téj prowincyi a w szczególności stósunek rosyjskich właścicieli ziemskich do zamiarów rządowych zmoskwiczenia kraju.

„Wszystkie nadzieje zmoskwiczenia, powiada jeden z korespondentów tego dziennika, opierają się na zadowieniu tutaj rosyjskich właścicieli ziemskich. Lecz z tém zjawia się zapytanie: czy dostateczną będzie ofiarność właścicieli rosyjskich, aby się oni stać mogli podporą rządku? Inna jeszcze kwestya, czy właściciele owi godzą się na wszystkie bez wyjątku środki, jakie się dają w celu zmoskwiczenia używają? — Jeżli właściciele rosyjscy nie będą mieć współczucia dla wszystkich stósunków obecnego systematu administracyjnego, to między nimi a tą administracyą powstać może nieporozumienie wielce dla sprawy szkodliwe. Jeżli nareszcie owi właściciele rosyjscy, dla wrodzonego uczucia sprawiedliwości, nie będą — jak się to przytrafia niektórym z pomiędzy Polaków — patrzeć na mieszkańców miejscowych polskiego pochodzenia jak na odrzuconych paryasów; jeżli będą przyjmować do siebie na służbę katolików; jeżli nie będą spoglądać na język polski jako na dowód nienawiści do Rosyi; jeżli wyśmiewać nie będą tego, co ludność miejscowa za święte poczytuje; jeżli nazywać nie zaczną kościołów — bożnicami, relikwii katolickich — pogrzebanemi kośćmi, świętych — bożkami i bałwanami, księży — djabłami, a każdego katolika buntownikiem, to w obliczu rosyjskim powstanie większe jeszcze i bardziéj szkodliwe poróżnienie.

„Nikt nie zaprzeczy pożytku i potężnego wpływu usadowienia tutaj większych właścicieli rosyjskich na rozpoczęciowe i racyonalne zmoskwiczenie kraju. Lecz przy tém wszystkiém, któż się nie zgodzi na to, że bez pewnego współdziałania ze strony mieszkańców miejscowych, a właścicieli ziemskich jakoteż osób innego stanu, niczego dokonać nie podobna. Jakkolwiek znaczną będzie liczba właścicieli rosyjskich, którzy się tutaj przesiedlą, czy potrafią oni wykorzenić katolicyzmu, który wyznawa przeszło trzy miliony ludności w 9 guberniach zachodnich.

„Przypuszczamy, że nietylko w liczbie właścicieli ziemskich i dawnych czynowników lub mieszczan są dobrze myślący obywatele, ale że się takowi znajdą i pomiędzy księżmi. Nastrój ogólny takim jest tutaj, że jeżliby działacze skrajnych usposobień, idący zupełnie w poprzek celom i kierunkowi władz wyższych, nie pozyskopywali ufności do przedsiębranych przez rząd środków, to wiele osób z pomiędzy ludności miejscowéj wystąpiłoby jako pożyteczni współpracownicy moskwiczenia. Niestety większość tutejszych działaczy administracyjnych nie wierzy temu; nie wierzy nawet w możebność, aby mieszkańcy miejscowi katolickiego wyznania mogli kiedykolwiek stać się Rosyanami; przekonaną jest ona, że z nich rachować nie można i że, jak ogłasza Wileński Wiestnik, nie masz dla nich miejsca w Europie.“

Z naszéj strony nie widzimy żadnego powodu wdawania się w rozprawę z dziennikiem Wiest', czy zmoskwiczenie Litwy jest możebném w ogóle, oraz jakimi środkami i przy jakich warunkach. Konstatujemy tylko zapatrywanie się na tę sprawę jednego i drugiego stronnictwa rosyjskiego. Jak zresztą czynownictwo zachowuje się względem właścicieli rosyjskich na Litwie wykazuje najlepiéj następujący wyjątek z innéj korespondencyi tego dziennika:

„W dzienniku Wiest' była kiedyś wzmianka o czterech kategoryach dóbr w kraju zachodnim: 1) skonfiskowane, 2) zrujnowane, 3) zasekwestrowane i 4) sprzedane fiskowane. Podział ten nie zupełnie jest słusznym, bo pominięto w nim jeszcze jedną a bardzo ciekawą kategoryą. Tę nową kategoryą, zapewne bardzo mało znaną publiczności, wpisać należy pomiędzy trzecią i czwartą. Najlepszą nazwą dla niéj będzie następująca: dobra zabrane tj. nie zasekwestrowane ani skonfiskowane, ale poprostu zabrane dziedzicznemu właścicielowi i oddane osobie obcéj. Łatwo zgadnąć, że osobami takiemi najczęściéj bywają Żydzi. Przeciąg czasu, na jaki dobra zabierane bywają właścicielowi, zależy tyleż od

---

miętam kiedy byłem biały, rumiany, ładny; przypominam sobie tylko, że stawiano mnie na stole, obok piętnastoletniéj, pięknéj i świeżéj jak pączek róży księżniczki Teresy Lubomirskiéj, wydanéj wkrótce potém za księcia Maksymiliana Jabłonowskiego, ażeby porównać świeżość dziecięcia, z świeżością dziewicy.

Ojciec mój, powołany interesami i potrzebą postarania się o przyspieszenie dyspensy ślubnéj, zostawiwszy mnie w Błudowie w ręku ciotki, wyjechał w Lubelskie, a w tém nadszedł pamiętny rok 1809, a z nim nowe cuda Napoleona, świetne i chlubne księcia Józefa Poniatowskiego opanowanie Galicyi, wyzwolenie jéj z pod mocy austryackiéj, powołanie do życia narodowego téj części Polski, utworzenie w Lublinie rządu centralnego Galicyi Zachodniéj. Wódz naczelny wojska polskiego książę Poniatowski, zająwszy dawne województwo lubelskie i posunąwszy się aż do Lwowa, polecił utworzenie rządu tymczasowego, na którego czele postawił ordynata hr. Zamoyskiego; do składu jego należeli znakomici obywatele z Galicyi wschodniéj, jako to Dzierzkowski, Fredro, Orzechowski i inni. Rząd centralny na prezesa cyrkułu lubelskiego powołał Joachima Owidzkiego, przyjaciela ojca mojego, właściciela Jabłonny, sąsiada bliskiego Piotrowic, wice prezesem tegoż rządu cyrkularnego mianował ojca mojego. Tu się więc poczęło jego życie publiczne, zawsze czyste i nieskażone, jego zasługi położone w krajowéj służbie zawsze gorliwéj, zawsze odznaczającéj się znakomitemi zdolnościami. W chwili tak stanowczéj dla kraju, w któréj każdy obywatel prawy, nieść był wienien na ofiarę, wszystko co ofiarować był w stanie, czy krew swoją w zawodzie wojskowym, czy majątek swój, czy swe zdolności umysłowe, uchylić się od posług publicznych nikt nie mógł i nikt nie chciał, ojciec więc mój przyjął ofiarowany mu urząd, lecz uzyskawszy chwilowe uwolnienie od niego, pospieszył na Wołyń, ażeby zamiar powtórnego ożenienia do skutku przywieść i wkrótce potém wraz z żoną i jedynym synem wrócić do kraju.

Ślub ojca mojego odbył się w Błudowie w domu dziada mego dnia . . . roku 1809. Pamiętam dobrze ołtarz w pokoju jadalnym urządzony, pamiętam obiad godowy; pamiętam, że od dnia tego ciotkę moją matką nazywałem. Matką ona stała się sieroty, dziecięcia, pielęgnując je, wychowując, kształcąc. Matką była młodzieńca, otaczając go troskliwością swéj miłości, umacniając go w dobrém, chroniąc od złego radą i przestrogą. Matką ona jest dojrzałego i już starzejącego się człowieka, a waszą Stasiu i Maryniu prawdziwą babką kochając was, pieszcząc i dogadzając w tém wszystkiém, co wam niemoże być szkodliwém.

Jestem zdania tego, iż rzadko kto powinien powtórne zawierać śluby małżeńskie. Jeżeli pojmujemy całą świętość małżeństwa, jeżeli zapatrujemy się na nie ze względu uczuciowego, jeżeli uznajemy, że małżeństwo nie tylko jest sakramentem w obec religii, ale nadto sakramentem dla duszy naszéj, pytam, jak można je powtarzać? jak można kochać całą duszą drugą istotę, kiedy się jednę już kochało? Bóg rzekł: „będą dwoje w jedném ciele.“ Na pierwszy rzut oka możnaby mniemać, że tém słowem uświęcił tylko Stwórca związek materyalny mężczyzny i kobiety, że gdyby wzajemną, nieograniczoną miłość wyrazić chciał, byłby rzekł: będą we dwóch ciałach jedną duszą! Lecz dusza każda ma tak silną i właściwą sobie osobistość, że się może z drugą duszą połączyć, zlać się z nią nie może, nie może przestać być samą sobą. „Będą więc dwoje, w jedném ciele,“ powiedział Stwórca — to jest w każdém z tych dwóch ciał, będzie ich dwoje, będzie dusz dwie, — i zaiste dobitniéj nie można było wyrazić téj wzajemnéj miłości, tego wzajemnego połączenia wszystkich uczuć, jakieby powinno być małżeństwa dziełem. Jeżeli więc raz już była we mnie, druga dusza, powinna tam na zawsze pozostać; mamyż powtórny zawierając związek wygnać ją, — aby miejsce dla drugiéj uprzątnąć? Lecz z niższego nawet zapatrując się stanowiska, pytam po co powtórnie się żenić? — Małżeństwo jest grą hazardową. Wygrałeś w nią — po cóż masz grać daléj; przegrałeś — czy nie pamiętasz na przestrogę ojca, zakazującego się odgrywać. Byłżeś szczęśliwszym raz, — to nie spodziewaj się być drugi raz szczęśliwym, toć pamiętaj, że druga żona zawsze straci na porównaniu z pierwszą. Byłeś nieszczęśliwym, — pocóż się na nowe nieszczęście narażać, nabywszy raz smutnego doświadczenia. Masz z pierwszego małżeństwa dzieci, to masz już cel życia, to masz już szczęście, — dając zaś im drugą matkę, pod pozorem, że im chcesz dać opiekunkę i mistrzynią, zkądże wiesz, że im nie dasz macochy. Nie masz dzieci, to nie masz nawet tego pozornego obowiązku żenienia się, jaki na swoją obronę zwykle wdowcy przywołują; a czyż małżeństwo jest jedynym celem życia mężczyzny, czyż niema czém inném go zapełnić? Czy téż kto nie jest małżonkiem, już nie może być obywatelem, pracownikiem u jednego z licznych warsztatów tego świata? Czyż nie może być człowiekiem? Wiele i wiele innych mógłbym przytoczyć względów na poparcie mego zdania, potępiającego w ogólności powtórzone małżeńskie śluby, nie taję jednakże, że występując z tém prawidłem przypuszczam liczne wyłączenia. Są wypadki, w których powtórne ożenienie, nie tylko daje się usprawiedliwić, ale nawet staje się obowiązkiem. Jednym z tych wypadków jest ta okoliczność, kiedy się ma nie wątpliwą pewność, iż drobnemu dziecięciu, da się drugą matkę. Pewność ta jest najmniéj zawodną, gdy ta druga żona słyszy głos krwi w sierocie wołający o opiekę i pieszczotę, gdy ta druga żona jest siostrą pierwszéj. Taką pewność miał ojciec mój łącząc się z starszą siostrą pierwszéj żony i ta pewność go nieomyliła.

Po ślubie rodzice moi zabawili jeszcze czas jakiś na Wołyniu; pamiętam przed wyjazdem świetne w Miedzyrzycu wesele córki jedynaczki chorążego Steckiego, panny Doroty, z księciem Józefem Lubomirskim bratem pięknéj księżniczki Teresy, synem księcia Michała urodzonéj z Raczyńskiéj; przypominam sobie huczny bal, świetny faierwerk i wspaniały ogon u sukni panny młodéj, którą niosły dwie siostry cioteczne księżny Doroty, ośmiolétnia Zosia Chodkiewiczówna, już wtenczas śliczna z swemi sami złocistemi i Michalina Burzyńska. Pamiętam pierwszą dziecinną znajomość zabraną z Albertem Potockim, która wśród młodzieńczego wieku zamieniła się w przyjaźń. Nie zapomniałem nakoniec, iż z matką moją przebywałem nie raz w Tuczynie u księżnéj Stanisławowéj Janowskiéj, która tam osobny, mały domek zajmowała. Kiedyś Stanisławowa wybierała się w ten czas do Paryża na dłuższy pobyt; ojciec mój z tego powodu napisał do niéj wiersz, któréj się zaleca Horacyuszowską wykwintnością i w którym znajduje się bardzo zręczne i pochlebne porównanie. Poeta domyślając się powodów wyjazdu do Paryża mówi:

Jeżeli wolno, dociekać powodów
Widzę je, wpośród świetnéj Franków chwały,
Już i my w liczbę idziemy narodów
Które im ozdób odstąpić musiały.
Wenus Florencka zdobyczą zbyt drogą,
Poszła — pomiędzy włoskiemi zabory
Ich straty, z naszą równać się nie mogą,
One posągi — a my tracim wzory.

Nie raz jeszcze będę miał sposobność wspomnieć o księżnie Stanisławowéj, a zawsze z wdzięcznością i rodzicom moim niosła szczerą przyjaźń, i dla mnie w moim młodzieńczym wieku szczególniéj łaskawą.

Porzuciwszy Wołyń w jesieni przybyliśmy do Lublina, gdzie ojciec mój rozpoczął swoje urzędowanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ministracyi, ile od Żydów przyjmujących takie do-
ra. Zapytacie pewnie, jak i dla czego odbywa się ta
peracya?

„Wiadomo, że dla pokrycia wydatków na uspokoje-
ie kraju, nałożono kontrybucyą na właścicieli ziemskich
stósunku od 2 do 10 procent rocznego dochodu Jeżli
toś nie mógł zapłacić naznaczonéj kwoty, wyrównywa-
céj często całemu rzeczywistemu przychodowi rocznemu,
przedsiębrane bywały środki energiczne zależące na
yprzedaży ruchomości.

„Z dobrami własnością moją będącemi tak się wy-
arzyło, że dostały się w ręce Żydów, kiedy ja, służąc
wojsku, walczyłem z buntownikami. Stało się to w spo-
ób następujący: Częste opłaty po 10 procent, przenoszące
o procent, pozbawiły dobra wszystkiego, co się w nich
najdowało; zalegała jeszcze opłata 10 procent, o czém
ic nie wiedziałem, znajdując się na służbie po za grani-
ami gubernii, gdzie dobra moje są położone. Ponieważ
aś dla opłaty kontrybucyi przeznacza się termin siedmio-
letniowy, to administracya miejscowa poczytała siebie za
uprawnioną do wydzierżawienia dóbr, bez mojéj wiado-
mości, na pięć lat Żydowi. Rodzina moja została w ten
sposób pozbawioną nie tylko chleba kawałka, ale i wła-
nego dachu. Owoż tedy łatwo pojąć, że uzyskano ode-
mnie już nie 10, ale 500 procent.

„Oświadczyłem administracyi miejscowéj chęć zapła-
cenia należnych odemnie pieniędzy z warunkiem, ażeby
dobra zostały mi zwrócone. Nieboszczyk hr. M. M. Mu-
rawjew na skutek listu mego, nakazał rozpatrzenie téj
sprawy; ale wnet po tém nie był on już naczelnikiem
kraju, a następne reklamacye z mojéj strony pozostały
bez odpowiedzi.“

Z dziennika Wiest' wyjmujemy jeszcze ciekawy list, którego autorem, jak zapewnia redakcya, jest Rosyanin: „Nie roztrząsając — powiada on — kwestyi, czy zakaz mówienia po polsku przynosi rzeczywistą korzyść sprawie zmoskwiczenia kraju zachodniego, chcę tylko zwrócić uwagę czytelników pisma waszego na okoliczność tego rodzaju: czy mają prawo rozmawiania po polsku Polacy przyjeżdżający do zachodniego kraju z carstwa polskiego, gdzie ukaz nie zabrania mówić językiem ojczystym? Pytanie zaś to zadaję sobie z powodu wypadku, który opowiem. Przejeżdżając nie dawno po kolei żelaznéj petersburgsko-warszawskiéj, zacząłem rozmowę, jak zwykle w wagonie bywa z nieznanym Polakiem, stałym Warszawy mieszkańcem, który opowiedział mi wypadek, który mu się przytrafił w pyzejeździe przez Druzgieniki z gubernii grodzieńskiéj. Opowiadał mi, że dzieci jego, które z nim razem do Druzgienik przybyły, zwyczajem swoim, po polsku między sobą rozmawiały, za co policya miejscowa nałożyła na każde z nich po 50 rubli sztrofu. Narazu wierzyć temu nie chciałem, nie mogąc przypuścić karania dzieci, które zaledwie pojąć były w stanie zakaz policyjny, zmuszony jednak byłem zmienić przekonanie, gdy ojciec ich pokazał mi kwit kasy powiatowéj z odebranego sztrofu.“

ROSYA.

— W dalszym ciągu opinii dziennikarstwa rosyjskiego w sprawie zmiany jenerałgubernatora Litwy podajemy zdanie Gołosu, który, powtórzywszy znany czytelnikom naszym artykuł Journal de St. Petersbourg, między innemi tak się wyraża: „Dla północnozachodniego kraju, dokąd naznaczonym został obecnie nowy jenerałgubernator, środki nadzwyczajne, przedsięwzięte skutkiem niedawnych zaburzeń, zapewne powoli złagodzonemi zostaną; lecz nie wynika ztąd bynajmniéj, ażeby system, mający *celu* zmoskwicenie oddawna rosyjskiéj ale spolszczałéj prowincyi, mógł być kiedykolwiek zaniechanym. Powoływać się na niedogodność energicznych środków, przedsięwziętych obecnie w prowincyach zachodnich, jest po prostu obiecą nierozsądną, jeżli nie ma w tém jakiéj utajonéj myśli lub celów osobistych. Żadna, choćby najpomyślniejsza reforma nigdy się dokonać nie może bez mniéj lub więcéj istotnych ofiar. Zgadzamy się w zupełności na to, że zastąpienie polskich panów rosyjskimi właścicielami jest środkiem ostateczności i sprawia chwilowy rozdźwięk w ekonomicznym bycie kraju; lecz pozwalamy sobie wątpić, że bunty, ciągle przez panów polskich wywoływane, bardziéj zgubnemi były dla rosyjskiéj krainy. Co do surowości podobnych środków, to bezwarunkowa konieczność jest ich usprawiedliwieniem. — Zniesienie np. polskich klasztorów byłoby srogim gwałtem, jeżeliby święci asceci troszczyli się jedynie o zbawienie dusz swoich; lecz ponieważ tworzenie band buntowniczych, było również częścią zatrudnień koniecznych do zbawienia dusz polskich mnichów, to potrzeba użycia siły dla zniszczenia tych jaskiń łotrów i zbójów uprawnia w zupełności i tę ultima ratio.

„Obrońcy autonomii polskiéj w posiadłościach rosyjskich lubią się powoływać na nieukontentowanie względem Rosyi powstające w zachodniéj Europie z powodu surowych środków używanych przez nią w guberniach zachodnich i carstwie polskiém. Lecz zapominają oni, że Europa zachodnia ze wszystkiego jest niezadowoloną, cokolwiek służyć może do wzmocnienia Rosyi, któréj przedewszystkiém nienawidzi. — Rosya tylko przez samobójstwo służyć może na zadowolenie Zachodu. Ale czyż tego chcą osoby nieprzychylne obecnemu systematowi administracyjnemu w kraju zachodnim i oczekujące radykalnéj zmiany tegoż?“

W innym numerze Gołos polemizuje z dziennikiem Wiest' o artykuł dotyczący usunięcia Kaufmanna, z powodu którego redakcya otrzymała, jak wiemy, drugie napomnienie ministeryalne. Organ Tołstoja, nowego ministra oświaty, który, nie zmieniając redakcyi, tak łatwo potrafił zmienić opinie swoje pod wszelkiemi względami, a to wraz z dniem usunięcia dawnego ministra, rzuca nasamprzód Wiesti samozwańcze występowanie w imieniu wielkich właścicieli w ogóle, a następnie cieszy się bardzo z otwartego wyznania tego dziennika, że nigdy nie sprzyjał Kaufmannowi. Ze słów Wiesti zdaniem Gołosu wnioskować można, że usunięcie Kaufmanna było dziełem stronnictwa, którego dążności zlewają się z dążnościami Wiesti. Stronnictwo to przywłaszczyło sobie nazwę „zachowawczego par excellence“ dla tego, że stara się o zachowanie własnego interesu“; ono to właśnie obrzuca czynem największe czyny współczesnych dziejów rosyjskich, przywiązując reformę włościańską w cesarstwie i w Kongresowem „sprawą komunizmu i socyalizmu, niesprawiedliwością lub hojnością z cudzego worka“, a działaczy mirowych ledwie chrząc nazwą „rabusiów.“ Stronnictwo to nazywa teraz siebie „rosyjskiém“, powiadając, że, chociaż nie sprzyja Kaufmannowi, to jednak życzy zmoskwicenia zachodniego kraju. Tak przemawia obecnie Wiest', będąc organem tego stronnictwa.

Następnie Gołos przypomina Wiesti, że przed razem wywłaszczenia Polaków, a nawet i po jego wydaniu występowała zawsze w sposób całéj sprawie najnieprzychylniejszy. Ona to wtedy szła „ręka w rękę z Czasem i Dziennikiem Poznańskim“, szkalując rząd rosyjski przez rozpowszechnienie projektu wygnania wszystkich katolików; ona ciągle błotem ciskała na sprawę zmoskwicenia kraju zachodniego i na działaczy, którym zadanie to powierzoném zostało. Ona to wygłaszała „polską zasadę o pojednaniu pod warunkiem, aby nie przeszkadzano szlacheckiéj i łacińskiéj propagandzie.“ Ona to podrywała się, dowodząc pożyteczności wydalenia z kraju rosyjskich czynowników, rosyjskich pośredników mirowych. Nie miała ona, jak sama wyznaje, współczucia dla działaczów systemu zmoskwicenia Litwy, ale miała współczucie dla wszystkiego, co im na zawadzie stać mogło.

„Nie wierzymy,“ powiada Gołos stanowczo, biorąc na siebie rolę oskarżyciela czy donosiciela, do czego szczególne ostatniemi czasy powołanie poczuł, „nie wierzymy zapewnieniom Wiesti o jéj przywiązaniu do sprawy rosyjskiéj w kraju zachodnim, na mocy którego to przywiązania zaprzecza obecnie wszystkiemu, co dawniéj twierdziła. Nie mamy wiary do wyrazów, któremi pokrywa ona tajemną nadzieję, że może usunięcie jenerała Kaufmanna poprowadzić do zmiany systemu przyjętego w kraju zachodnim — systemu, stawiającego interes narodu i państwa ponad interesa stanowe i szlacheckie. Wierzymy tylko w jedno, a to, że Wiest' zwyczajem swoim skorzystać może chciała ze sposobności przypomnienia o tém, do czego nie ma współczucia, tj. o ukazie z dnia 10 (22) grudnia 1865 roku i jego wykonawcach. Nie było jeszcze przykładu w dziennikarstwie rosyjskiém, ażeby osoba, któréj powierzonemi były ważne stanowisko lub misya, a któréj takowe monarszą wolą odjęte zostały, ulegała płaskim połajankom za to, że ją inna osoba zastępuje. Nigdy jeszcze żaden dziennik rosyjski nie komentował po swojemu przyczyn, które skłoniły monarchę do powierzenia lub cofnięcia misyi. Dziennikowi Wiest' przypada honor pierwszego doświadczenia w tym względzie, doświadczenia, które samo przez się brudne, podwójnie jest niewłaściwém, gdyż się zwraca przeciw człowiekowi, który zawsze wiarą i prawdą służył monarsze swemu i nie koszlawił jego myśli. Wiest' z żółcią daje do zrozumienia, że były jenerałgubernator nie posiada ani zdolności, ani gorliwości, ani sztuki dobierania ludzi. Niech i tak będzie; sędzią w téj sprawie jest ten, kto wybrał i postawił jenerała Kaufmanna na jego stanowisku i nie zawiódł się zapewne ani na gorliwości jego, ani na uczciwości. Nie do Wiesti, nie pojmującéj nawet, jak się zdaje, kogo to ona potępia, mówiąc o sztuce dobierania ludzi i pomocników, należy sąd o uczciwości i szczerości przekonań, o bezinteresowności służenia sprawie ojczystéj.

„Nie bierzemy na siebie obrony jenerała Kaufmanna; najprzód dla tego, że, jak wiadomo, osobistość jego wznosi się po nad niegodne wybryki ludzi usiłujących oczernić każdego, kto się nie zgadza z ich sposobem widzenia rzeczy, a powtóre dla tego, że sposób postępowania byłego jenerałgubernatora północnozachodniego kraju ocenionym już jest dostatecznie przez ludzi uczciwych a prawdziwie rosyjskich. Lecz nie możemy zamilczeć przekonania, iż Wiest', tytułująca siebie organem dworzan rosyjskich, niezdolnych do podobnego rodzaju uwłaczających wybryków, samozwańczo sobie tę nazwę przyznaje. Dziennik ten nie jest czém inném jak organem chyba jakiegoś drobnego a w ciemnościach ukrywającego się kółka, które w bezsilności do czegoś poważniejszego, hamować usiłuje każde wielkie przedsięwzięcie i stara się rzucić ciemną plamę na jaśniejącą kartę obecnego panowania.“

AUSTRYA.

Praga czeska, 4 listopada. Celem obsadzenia posady nadzwyczajnego profesora języka i literatury polskiéj przy tutejszym uniwersytecie, rozpisanym został przez wydział filozoficzny konkurs po koniec grudnia br. Do posady téj przywiązaną jest roczna płaca 630 złr. Ubiegający się o tę posadę winni przesłać przed upływem czasu wyżéj oznaczonego na ręce dziekana wydziału swój bieg życia i dowody uzdolnienia.

FRANCYA.

Paryż, 5 listopada. Dziś odbył cesarz przy najpiękniejszéj pogodzie w lasku bulońskim zapowiedziany przegląd wojsk. Już o godzinie pierwszéj stanęła gwardya w bojowym szyku w liczbie 22,000 żołnierzy na polu Marsowém. O wpół do trzeciéj nadjechał cesarz na pole Longchamps wraz z cesarzową i cesarzewiczem. Cesarz miał na sobie mundur jeneralski, cesarzowa była w ubiorze amazonki a cesarzewicz w ubiorze kaprala grenadyerów gwardyi. Przyjechali w otwartym koczu. Stanąwszy przy placu parady, wsiadła cesarska rodzina na czekające na nią konie i z całą świtą wyjechała naprzeciwko marszałkowi Baraguay d'Hilliers, który na czele swego sztabu spieszył na przyjęcie cesarza. Cesarz, który na koniu najlepiéj się wydaje, bo téż i dzielnym jest jeźdźcem, wyglądał nadspodziewanie czerstwo. Po prawéj cesarza czwałowała cesarzowa, po lewéj cesarzewicz. Za nimi szwadron stugwardzistów i szwadron dragonów cesarzowéj. Cesarzowa zawsze jeszcze jaśnieje wdziękiem niezwykłym. Zbliżając się do czekających na niego wojsk, ruszył cesarz czwałem a wojsko powitało go głośnemi wiwatami, którym i licznie zebrana publiczność z zapałem wtórowała. Po odbytym przeglądzie powrócili cesarstwo do St. Cloud. Posiedzenie komisyi, wyznaczonéj do obradowania nad reorganizacyą armii, które się dziś odbyć miało, odbędzie się dopiero jutro pod prezydencyą cesarza. Na przedwstępnych posiedzeniach komisyi nie zyskał podobno żaden z podanych projektów większości głosów. Z zasady zgodzono się, jak słychać, jedynie na coroczny pobór 200,000 ludzi a czas służby ustanowiono na trzy lata.

W skutek wrażenia, jakie tu telegram o zbrojeniach Rosyi sprawił, pospieszył podobno baron Budberg do ministerstwa spraw zagranicznych, ażeby, choć w poufnéj tylko formie, uspokoić ile możności rząd francuzki, zaręczając, że pobór rozporządzony został jedynie dla zapełnienia ubytków w armii, powstałych przez zaniechanie poboru w r. 1864 i 1865. Ma się téż jutro w Monitorze ukazać nota, mająca na celu uspokojenie opinii publicznéj.

Co do kwestyi rzymskiéj opowiadają w kołach politycznych, że się udało udobruchać zagniewanego na rząd włoski papieża i dzisiejsza Patrie zaręcza, że Ojciec św. wcale już nie jest przeciw Włochom tak usposobionym, jak to w allokucyi swojéj wypowiedział. Również i France ma wiadomość, że misya Vegezzego do Rzymu na nowo zostanie podjętą i że rokowania względem przyjęcia ze strony Włoch rzymskiego długu tak daleko zaszły, iż układ podpisanym być może.

Jak się zdaje, nie będzie Francya wcale reprezentowaną u dworu petersburgskiego przy zaślubinach rosyjskiego następcy tronu.

WŁOCHY.

Florencya, 3 listopada. Wszystkie osoby, które podczas wojny z powodu podejrzenia o zachcianki reakcyjne internowane były, otrzymały obecnie pozwolenie powrotu do dawniejszych swych siedlisk; pomiędzy osobami temi znajduje się wielu księży.

Koszut był przed trzema dniami w Bononii i miał mowę do zgromadzonego tam legionu węgierskiego, w któréj objawił temuż postanowienie rządu włoskiego rozwiązania legionu; rozwiązanie to jednakże nastąpi dopiero w marcu roku przyszłego. Jest atoli nadzieja, że amnestya udzielona przez cesarza austryackiego dozwoli większéj części legionistów powrócić do kraju.

Listy prywatne ze Sycylii malują tamtejsze stósunki w bardzo ciemnych kolorach. Potwierdza się, że jenerał Cadorna nie posiada tych zdolności, jakich położenie wymaga i że podwładni mu urzędnicy również nie potrafią wypełnić miejsc, na jakich się znajdują. W dniu 27 października obawiano się w Palermie wybuchu nowego powstania; wojsko było gotowe do walki, spokojni mieszkańcy uciekali z Palermu, lub pozamykali się w domach. Z jednéj strony twierdzą, że rząd nie postępuje sobie z potrzebną surowością; że się za nadto ociąga z aresztowaniem winnych, z deportowaniem i rozstrzelaniem tychże. Inni utrzymują natomiast, że rząd na drodze wytkniętéj środków wojskowych nie może dojść do celu, że inteligentna i energiczna władza cywilna przejąć powinna stér spraw w Palermie, ażeby przywrócić normalne stósunki i położyć koniec anarchii. Rząd ze swéj strony zdaje się uważać to drugie zapatrywanie się za trafniejsze, lecz ponieważ nie może znaleść stósownéj osoby na urząd prefekta do Palermu, przeto postanowienia swe zwłóczy, co jest naturalnie najgorszém ze wszystkiego. Obawa przed cholerą tak opanowała niektórych urzędników, że opuścili swe posady i przez to powiększyli znacznie nieporządek.

We Wenecyi otworzono dnia 2 listopada teatr Fenice po kilkoletniém zamknięciu „Balem maskowym“ Verdego. Król opuści dnia 6 o północy Turyn i przybędzie dnia 7 około południa do Wenecyi. Program uroczystości ustanowiony jest jak następuje: Dnia 7: uroczysty wjazd, iluminacya ogólna miasta; dnia 8: zwiedzenie pałacu dożów i arsenału, udekorowanie chorągwi municypium, obiad u dworu, teatr galowy; dnia 9: odwiedziny ai frari i w S. Rocco, przejażdżka do Chioggia i Malamocco, bal w pałacu Giovanelli; dnia 10: zwiedzenie akademii sztuk pięknych, muzeum Carreo, fabryki mozajków Salviati i kościoła S. Giovanni i Paolo, przejażdżka do Murano; dnia 11: Regata (wyścigi na gondolach), obiad u dworu, oświecenie placu ś. Marka; dnia 12: przejażdżka nocna na gondolach czyli Tombola.

TURCYA.

— **Wyspa Kreta.** (Dalszy ciąg.) Z tego położenia przebiegli Grecy skorzystać umieli, ale Turcy po tém powstaniu słusznie podejrzywali, że nowy porządek rzeczy nie sprzyja ich interesom. Szczególniéj Turcy kreteńscy stracili odwagę; wiedzieli oni jaksrogie ponieśli klęski ich rodacy na morzu i lądzie, a na wyspie byli daleko biedniejsi, mniéj liczni i osłabieni na każdém miejscu. Z wielu rodzin pozostali tylko dzieci i starcy, a przez cały czas, kiedy muzułmanie byli w fortecach zamknięci, pola ich leżały odłogiem; kiedy po końcu walki przybyli do domów, zastali krzakami zarośnięte niwy i poniszczone oliwne drzewa. Brakowało im rąk i pieniędzy, aby módz znowu podnieść wartość tych gruntów; sprzedawali zatém za bezcen swoje włości tym chrześcianom, którzy mieli chociażby jaki mały kapitał. Teraz nawet marzyć nie można było, o zmuszaniu siłą, o najęciu do uprawy gruntów. Wojska egipskie, które zachowały i utrzymać zdołały na Krecie upadający islamizm, ciągle stały na wyspie, i w 1830 r. za wspólną zgodą sprzymierzonych mocarstw, firman Porty przyłączył Kretę do wice królestwa Mehemeta Ali. Europa dla tego się na przyłączenie zgodziła, że rząd egipski był silniejszy i więcéj rządny, a słutan nie mógł odmówić tak małego wynagrodzenia wspaniałemu wassalowi, który dlań poświęcił tyle ludzi i tyle pieniędzy, co więcéj utracił dla niego najpiękniejszą flotę, na któréj powiewała ottomańska bandera. Administracya egipska na Krecie była taka sama, jak w Syryi lub na brzegach Nilu, chciwa zysku, lecz zawsze intelligentna i silna, zdecydowana na wszystko, byle tylko módz utrzymać zgodę między chrześcianami i muzułmanami. Łatwiéj zresztą było dla tych, którzy na Krecie w imieniu Mehmeta Alego rządzili, przywiązać do siebie chrześcian, aniżeli muzułmanów. Turcy, którzy przeżyli tę straszną wojnę, tylko z obawy uginali się pod nową władzą i nie zawsze umieli ukryć swoje niezadowolenie.

Mehmet-Ali nie zawahał się w karaniu Turków dla przykładu innych. Wielu z muzułmanów, którzy odnowić chcieli dawne nadużycia, schwytano w 1830 i 1831 r.; jednych ścięto, a drugich zamknięto w więzieniach. Te surowe środki znalazły odgłos w greckiéj ludności. Chrześcianie ciągle w wielkiéj liczbie wracali na wyspę. Dwie rady, mające sądzić sprawy apelacyjne, składały się z równéj liczby Turków i Greków; w razie równości głosów pasza na korzyść Greków przechylał sprawę. Znajdowały się te rady w Megalo-Kastro i Khania. Inne rady sądzące w pierwszéj instancyi, ustanowione zostały w każdym okręgu; żandarmerya utworzona z Albańczyków, wykonywała wyroki władzy, i wyspa po roku jednym tego nowego systemu, używać zaczęła wszystkich drogocennych owoców porządnéj administracyi. Od czasu upadku panowania weneckiego, żaden chrześcianin nie miał nigdy nad sobą tak dobrze rozciągniętéj opieki i takiéj pewności dnia jutrzejszego, jak pod zarządem paszów wicekróla Egiptu.

Dobrodziejstwa tego zarządu zawdzięczać należy przedewszystkiém dwom ludziom: Osman-Nurredinowi i Mustafie paszy, którzy urządzili nową egipską prowincyą. Osman Nureddin-bey, jeden z najświatlejszych ludzi w usługach wicekróla Egiptu, pełnił na Krecie tylko czasowe misye; ale Mustafa przybywszy na wyspę w 1824 r. z pierwszymi żołnierzami Ibrahima paszy, rządził nią przez lat 22 od 1830 do 1852 r. Kilka słów o nim powiedzmy. Był on rodem z Albanii z okolic Cavala tak jak Mehmet-Ali, z którym był połączony węzłami pokrewieństwa. Kiedy przybył na Kretę, był prawie dzikim człowiekiem, płacił bowiem po 25 piastrów za ucho Greka, które mu jego żołnierze przynosili. Szczęściem Mustafa spotkał na wyspie Francuza, doktora Caporal, człowieka zdolnego, którego otaczać zaczął swoją przyjaźnią i życzliwością. Nowy nauczyciel nie nauczył go wprawdzie ani języka francuskiego, ani matematyki, ale rozwinął mu umysł. Kierowany duchem rozumu Mustafa pasza, podobał się Porcie i Europejczykom, i pomimo niektórych błędów, które cechują jego rządy, udało mu się zjednać sobie ludność chrześciańską. Po uspokojeniu wyspy zmusił on Greków i Turków do zawarcia rodzaju rozejmu i zgodnego pożycia. Nie zapomniał téż pasza o wynagrodzeniu swych usług: myśląc o przyszłości trzeba się było zaopatrzyć w pieniądze. Obecnie mieszka on w Konstantynopolu, gdzie był kilkakrotnie wielkim wezyrem. Posiada obszerne włości we wszystkich stronach wyspy i jest jednym z najbogatszych ziemskich właścicieli w całém cesarstwie. (D. n.)

Telegramy.

Kiel, 7 listopada. Schlezwig-Holsteinsche Verordnungsblatt ogłasza rozporządzenie tyczące się uroczystości pokojowéj mającéj się odbyć dnia 11 bm., następnie zawiadomienie znoszące rozporządzenie z dnia 9 maja b. r. tyczące się zachowania przy nadzwyczajnych zebraniach, nareszcie rozporządzenie tyczące się zużycia wspólnych marek pocztowych dla księstw nadelbiańskich.

Drezno, 7 listopa. Najwyższy dowódzca wojsk pruskich jenerał Bonin przedstawił dziś w południe królowi saskiemu i dostojnéj jego małżonce jenerałów i oficerów sztabowych załogi pruskiéj. Następnie odbyła się pierwsza wspólna parada, na któréj znajdowali książę następca tronu saskiego, jenerał Bonin i wszyscy obecni tu oficerowie sascy i pruscy. Tutejsze wojska saskie otrzymały dziś urlop z wyjątkiem 200 ludzi na batalion, a z wojsk pruskich puszczono do domów 1100 żołnierzy.

Wiedeń, 6 listopada. Telegrafują ztąd do berlińskiéj B. u. H. Ztg: Jenerał hr. Ravel zamianowany posłem włoskim w Wiedniu. Podpisanie punktacyi traktatu handlowego z Francyą nastąpi niezwłocznie.

Petersburg, 7 listopada. Journal de St. Petersbourg donosi, że poseł austryacki hr. Revertera wręczył w zeszły poniedziałek wielkiemu księciu następcy tronu własnoręczne pismo cesarza austryackiego wraz z oznakami orderu św. Szczepana.

Paryż, 7 listopada. Dzisiejszy Wieczorny Monitor konstatuje w swym przeglądzie tygodniowym, że rokowania względem podziału długu papiezkiego odbywają się jeszcze w Paryżu, i że wszystko pozwala mieć nadzieję, iż wkrótce doprowadzone będą takowe do końca ku zadowolnieniu powszechnemu. Równocześnie konstatuje przegląd, że w Paryżu rozpoczęły się obrady nad traktatem handlowym pomiędzy Francyą a Austryą, które w najbliższym czasie we Wiedniu daléj toczyć się będą. Są powody do mniemania, że doprowadzone będą do pomyślnego rezultatu. Następnie konstatuje, że potrzebne środki transportowe do przewiezienia francuskich wojsk z Meksyku są gotowe, i że rząd meksykański dalekim jest od okazania niepokoju lub słabości, że rząd ten przeciwnie podwoi swe usiłowania, ażeby dzieło rozpoczęte przez cesarza Maksymiliana daléj prowadzić.

Tutejsze dzienniki donoszą, że Sartiges czyni przygotowania do powrotu do Rzymu.

Londyn, 7 listopada. Wedle doniesienia Timesa reprezentacya dyplomatyczna Wielkiéj Brytanii w Dreźnie ustanie.

Londyn, 7 listopada. Admiralicya otrzymała doniesienia z Nassau (New Providence) z dnia 9 października, że straszliwy, dwudniowy orkan srożył się w dniach 1 i 2 października w mieście i okolicy i niezmierne poczynił szkody. Spustoszenie zrządzone na sąsiednich wyspach przechodzi wszelkie pojęcie.

Londyn, 7 listopada. Obiegają tutaj pogłoski o abdykacyi cesarza Maksymiliana.

Wenecya, 7 listopada. Król przybył tutaj rano o 11 godzinie i przyjmowany był przez patryarchę na placu ś. Marka wśród niezmiernéj radości zebranych tłumów. Król był następnie obecny przy odśpiewaniu Te Deum.

Bern, 7 listopada. Rada związkowa wezwała rząd kantonu Wallis, ażeby w przeciągu 10 dni nadesłał objaśnienie, czy wprowadzenie Jezuitów nastąpiło. W razie gdyby żądaniu nie odpowiedziano, wysłany będzie komisarz rady związkowéj dla zasięgnięcia wiadomości w téj mierze.

Carogród, 7 listopada. Podług ostatnich sprawozdań z Kandyi stoczono w okolicy Petiada trzy potyczki, w których zginęło 112 powstańców. Wszyscy dowódzcy Sfakiotów poddali się i broń złożyli. Poddani greccy, którzy w powstaniu udział brali, powracają do Grecyi. Powstanie uważać należy za ukończone. Akif pasza ma być mianowanym gubernatorem Kandyi. Wielki wezyr stara się wyjednać chrześcianom u sułtana rozległe koncesye. — Nieporozumienia powstałe pomiędzy konsulem amerykańskim a władzami na Cyprze załatwiono. Tutejsze legacye przesłały Porcie notę zbiorową o urządzenie służby ratunkowéj na wybrzeżu morza Czarnego. — Rząd rosyjski zezwolił, ażeby część ludności abchazyjskiéj wyprowadziła się do Turcyi.

Bukareszt, 6 listopada. Książę Karól przyjmował dziś rosyjskiego konsula jeneralnego barona Offenberga z urzędnikami konsularnymi w uroczystéj audyencyi i odebrał zawiadomienie o uznaniu go przez cesarza rosyjskiego. Księcia Karola uznały zatém wszystkie wielkie mocarstwa dziedzicznym księciem Rumunii.

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiéj.

Dnia 8 listopada

	z d. 7			z d. 7
Powietrze: pochm.			**Kurs wal:** stale	
Żyto: wyżéj			prs. 4½% pożycz.	98
listopad.....	57¾	56¾	pruska 5% pożycz.	103½
na wiosnę 1867..	53¾	52¾	Obl. długu państw.	84¼
Okowita: wyżéj			Pozn. n. 4% list. zst.	88⅜
listopad.....	18	17	dto list. ren.	89⅜
na wiosnę 1867...	17⅓	16⅔	austr. pożycz. nar.	51¾
Oléj: listopad.....	12⅓	12⅙	dto losy z r. 1860	61¾
na wiosnę.....	12⅓	12⅛	polsk. list. zastaw.	60¾
Owies: na wiosnę.	28½	28	ros. poż. prem. 1864	89
Żyto na statkach	—	—	dto 1866	84⅝
Okowita na stat.	—	—	Rosyjskie banknoty	80¼
Wypowie. żyta.....	4000	5000	Amerykany.....	74¼
Wypowie. okowity	—	—		

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 8 listopada. **Wystawa obrazów** w pałacu hr. Działyńskich z obecnym składem obrazów tylko jeszcze do niedzieli dnia 11 b. m. potrwa, poczém pozawieszane będą nowe obrazy i rozpocznie się druga serya wystawy. Na nową tę seryą przysłano, jak się dowiadujemy, wiele niewidzianych dotąd znakomitych dzieł malarstwa. Kto obecnéj wystawy dotąd nie zwiedził, niech się pospieszy, gdyż za trzy dni będzie zapóźno. Jak wiadomo, dochod z wystawy przeznaczony jest na cel dobroczynny, co tém większym powinno być dla publiczności bodźcem do licznego jéj zwiedzania.

— Onegdaj pokazała się po godzinie 8 wieczorem wielka **łuna** w stronie północno-zachodniéj Poznania. Dowiadujemy się, że wieś Knyszyn w poznańskim powiecie położona a należąca do p. Treskowa całkiém w perzynę zamienioną została.

— W bliskości Ławek pod Mogilnem **zabito** w nocy z dnia 23 na 24 września czeladnika młynarskiego Vielhabera z Grabowa. Prócz pieniędzy zrabowano surdut dyflowy, który miał na sobie. O zbrodnią tę podejrzany jest człowiek nieznanéj w owéj okolicy, który się nazwał Jakóbem Szymańskim i przez jeden dzień pracował w jednéj z tamtejszych karczm.

Wiadomości literackie.

— Poszyt **Przeglądu Polskiego** z listopada zawiera artykuły: O ustawie wyborczéj (odpowiedź „Przeglądowi polskiemu“) p. Leona Rzewuskiego; Janusz Radziwiłł p. Bernarda Kalickiego; Kosztem życia p. Maryą Reginę; Franciszek Morawski p. Lucyana Siemieńskiego; O dążeniach i polityce Moskwy, oraz o potrzebie stanowczego powstrzymania jéj zaborczych działań, Memoryały przedkładane rządowi angielskiemu przez jen. Wojciecha Chrzanowskiego w okresie między 1834 a 1855 rokiem, podał i objaśnił Leon Chrzanowski; Propinacya w Galicyi przez Mieczysława Marassego; Przegląd polityczny p. St. Koźmiana.

— Niniejszém podaje się do wiadomości tutejszych lekarzy miejscowych, członków filii lekarskiéj, że stósownie do uchwały zapadłéj na ostatniém posiedzeniu wydziału nauk przyrodniczych **Towarzystwa Przyjaciół Nauk** odbędzie się dnia 12 bm. w lokalu Towarzystwa posiedzenie filii lekarskiéj, na którém członkowie porozumieć się mają co do wygotowania prac i referatów, przeznaczonych na najbliższe walne posiedzenie filii (w grudniu). Także o ile możności liczny współudział członków zamiejscowych byłby pożądany.

Sprostowanie.

We wczorajszym feljetonie wydrukowano mylnie w cytacie z Wirgiliusza rugitus zamiast vagitus, również w cytacie z Horacego juvenis zamiast juvencis.

Przybyli do Poznania dnia 8 listopada.

BAZAR. Żychliński z Targowéj-górki, Sczaniecki z Międzychoda, Golińska z Warszawy, Sypniewski z Lwówka.

HOTEL DU NORD. Modlibowski z żoną z Kromolic, Jaraczewska z synem z Głuchowa, Parczewska z Ostrowa, Wawrowska z Pakawic, ks. Szramkowski z Wronek, Probst z Rogoźna, ks. Ertmann z Górki.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Rożnowski z Arcugowa, Glas z Kościana.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Książę Jabłonowski z Krakowa, Dąmbrowski z Polski, Olzyński z Lwowa, Wolinowski z Kalisza, Błociszewski z Drezna.
POD CZARNYM ORŁEM. Kowalski z Woli-książęciéj, Rejewski z Sobiesierna.
TILSNERA HOTEL GARNI. Talke z Wrocławia, Stieber z Hamburga

Odchodzące z dworca pociągi kolei żelaznéj.

Do	godz.	min.	pora dnia.
1. Wrocławia (Saksonii, Wiednia, Krakowa)	6	—	rano
2. Mięszany pociąg do Wrocławia	9	51	„
3. Starogrodu, (Szcz., Berlina, Królewca, Petersburga)	11	23	„
4. Wrocławia (jak p. Nr. 1)	4	49	„
5. Starogrodu (jak p. Nr. 3) i Warszawy	9	41	„

Przybywające pociągi.
(w budynku poczt.)

Z	godz.	min.	pora dnia
1. Starogrodu (Szcz Berlina, Królewca, Petersburga, Warszawy)	6	—	rano
2. Mięszany pociąg z Krzyża	9	30	„
3. Wrocł. (Wiednia, Krakowa i Saksonii	11	25	w pł.
4. Starogrodu (jak p. Nr. 1 excl. Warsz.)	4	50	po p.
5. Wrocławia (jak pod Nr. 3)	9	41	

Odchodzące poczty osobowe

Do	godz.	min.	pora dnia.
Dąbrówki, posł. po.	7	—	rano
Skiewrzyny n. W.	7	30	„
Kargowy	7	30	„
Krotoszyna	8	—	„
Gniezna	8	30	„
Nakła	8	—	„
Pleszewa	7	30	„
Strzałkowa	12		„
Gniezna	1	—	po p.
Obornik	6		„
Cylichowa	7	—	„
Skwierzyny n. W.	7	—	„
Krotoszyna	7	15	„
Ostrowa	7	45	„
Wągrówca	10	30	„
Trzemeszna	11	30	nocą

Przybywające poczty osob

Z	godz.	min.	pora dnia
Trzemeszna	4	30	rano
Krotoszyna	5	—	„
Wągrówca	4	40	„
Obornik	8	25	„
Skwierzyny n. W.	8	45	„
Ostrowa	9	30	„
Cylichowa	10	20	„
Strzałkowa	2	40	po p
Gniezna	3	—	„
Pleszewa	8	15	„
Gniezna	6	40	„
Dąbrówki	7	—	„
Krotoszyna	7	30	„
Kargowy	7	45	„
Nakła	8	[illegible]	„
Skwierzyny n. W.	10	15	„

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— * **O angielskiéj polityce handlowéj w Indyach Wschodnich** pisze Gaz. Handlowa: Przed kilkoma laty, kiedy Kanada i inne brytyjskie kolonie w Ameryce objawiły dążności separatystyczne z powodu egoistycznych rozporządzeń metropolii, lord Palmerston wypowiedział kilka razy w izbie gmin, iż utrzymanie siłą kolonii jest dla Anglii rzeczą zbyteczną. Być może nawet, iż takie odłączenie dla Wielkiéj Brytanii byłoby materyalnie dobrym interesem, zmniejszyłyby się bowiem koszta, jakich wymaga utrzymanie obrony tak na lądzie jak i na morzu kolonii a handel W. Brytanii pewnoby się nie zmniejszył. Na zasadzie tych zdań lorda Palmerstona, uchodzącego za tak wielką powagę w swym kraju, gaz. ang. utrzymywały nawet, iż odłączenie się Indyi od metropolii nie zmniejszyłoby potęgi téj ostatniéj. Wyrazy Palmerstona wyrażały prawdę, wspierając się na przykładzie Stan. Zjednocz. północnéj Ameryki, których odłączenie wcale nie zmniejszyło stósunków i obrotów handlowych między niemi a W. Brytanią. Rozumie się, że podobnego zjawiska oczekiwać można i z Kanadą i jakąkolwiek inną kolonią, zaludnioną przez Anglików i uorganizowaną przez nich. W koloniach tych, jeżeli one zostaną usamowolnione, utrzyma się tenże porządek rządu, wszystkie instytucye, urządzenia będą pielęgnowane i rozwijane. Lecz wnioski podobne nie dadzą się zastósować do Indyi Wschodnich. Ażeby zabezpieczyć sobie olbrzymie procenta, jakie ciągnie angielski przemysł z handlu w Indyach, potrzeba obszerne te kraje dzierżyć siłą. Gdyby bowiem można było pozostawić Indye same sobie, natychmiast wszelkie urządzenia, instytucye, zaprowadzone z taką pracą przez Anglików, upadłyby nieodwołalnie. Konieczném następstwem takiego stanu rzeczy byłby upadek żądania na angielskie towary do Indyi, a separacya tego kraju odbiłaby się niezmiernie widocznie na handlu angielskim. Nie wspominamy już o upadku synekur i zyskownych urzędów, które stoją obecnie otworem dla karyery Anglików, szukających prędkiego a pewnego zbogacenia się. Tak więc Anglia musi utrzymywać siłą kolonie w Indyach Wschodnich, gdyż tylko przy europejskiéj armii i europejskiéj formie zarządu utrzymane być może bezpieczeństwo własności, drogi komunikacyjne i t. p środki ułatwiające handel. A handel ten nie jest małoznaczącym i rok rocznie wypadki jego zwiększają się. Wartość wywozu i przywozu w sezonie 1834-35 roku wynosiła 14,342,000 funtów, a w roku 1860—61 dochodziła do 90 milionów funtów szterlingów, a obecnie niezawodnie przenosi tę cyfrę choćby tylko dla tego, że wojna amerykańska ogromnie rozwinęła uprawę bawełny w Indyach i wywóz tego materyału do Anglii.

Nie mniéj ważnym punktem handlowéj polityki Anglii w Indyach Wschodnich są długi, zaciągnięte przez kolonią w metropolii. Obecnie np. Anglia płaci procentów od byłych akcyi kompanii indyjskiéj, od długów na rachunek Indyi zaciągniętych i od gwarantowanych dróg żelaznych sumę 5,137,764 funt. sterl rocznie. Jeżeli skapitalizujemy tę sumę, utworzy ona 173 milionów funtów, to jest 1211 milionów rubli.

Na same drogi żelazne w Indyach użyto angielskich kapitałów 58 milionów funtów, należących obecnie do 36,533 akcyonaryuszów, którzy z wyjątkiem może tysiąca ludzi mieszkają wszyscy w Anglii. Jeżeli zaś weźmiemy wszystkich akcyonaryuszów oraz osoby pensyonowane i żyjące z dochodów, otrzymanych bezpośrednio z Indyi, bez przesady wykaże się cyfra 126,000 dusz.

Z tych przyczyn angielska polityka handlowa w Indyach daleką jest od téj cechy, charakteryzującéj jéj politykę w innych koloniach, których swobodny rozwój zmniejszyć tylko może Anglii kłopoty a powiększyć jéj dochody handlowe.

— * Z inowrocławskiego powiatu piszą pod dniem 2 listopada pomiędzy innemi do Bromberger Ztg: Wedle urzędowych dochodzeń panowała **zaraza na bydło** jeszcze w 6 wsiach powiatu gostynińskiego gubernii warszawskiéj, w jednéj wsi powiatu hrubieszowskiego gubernii lubelskiéj i w jednéj wsi powiatu kalwaryjskiego gubernii augustowskiéj.

— * **Bydło.** Hamburg, 5 listopada. Obrót na dzisiejszym targu na bydło znowu bardzo był słaby. Na targu było 1500 szt., z których nie sprzedano szt. 260. Około 600 sztuk zakupiono na wywóz do Anglii. Ceny nie uległy żadnéj ważnéj zmianie, gdyż za najlepszy towar opasły płacono 40—48 ℳ a za towar pośledni 40—25 ℳ za 100 tal. wagi mięsa.

Handel skopami nie uległ zmianie. Ceny za towar dobry płacono dobre; za średni i pośledni towar natomiast bardzo niskie. Na targu było 1950 szt., a nie sprzedane szt. 450. Około 1000 szt. zakupiono do Anglii.

— * Kolonia, 5 listopada. Na dzisiejszym targu na bydło było 135 wołów i 148 krów, razem sztuk 203; ceny płacono za 100 funt. wagi mięsa małego bydła 14—15 tal. a 17—18 tal. za 100 funt. bydła najlepszego. Za funt świeżych skór wołowych płacono $3\frac{3}{4}$—4 sgr., a $2\frac{2}{3}$—3 sgr. za funt skór krowich, za funt łoju 2 sgr. 10 fen.

— * **Mąka.** Berlin, 7 listopada. Mąka pszenna nr 0 $5\frac{2}{3}$—$\frac{5}{6}$ tal., nr 0 i 1 $5\frac{1}{3}$—$\frac{7}{12}$ tal., mąka rżana nr 0 $4\frac{5}{12}$—$\frac{7}{12}$ tal., nr 0 i 1 4—$\frac{1}{3}$ tal. płac. za centn. bez akcyzy.

Poznań, 7 listopada. Mąka pszenna nr. 0 i 1 5 tal. 12 sgr. 6 fen. do 5 tal. 20 sgr., mąka rżana nr 0 i 1 4 tal. do 4 5 sgr. tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 8 listopada.

Pozn. nowe listy zast. 4% 88¾ pł. Pozn. listy rent. 89 płac. Pozn. 5% oblig. powiat. 88¾ płc. Banka. polsk. 78½ pł.

Żyto: na list. 50 płac., listop.-grud. 48¼—48 płac, grud. 1866, styczz. 1867 47¾ płac., styc.-luty 1867 47¾ płac, luty-marz. 1867 47¾ pł., na wiosnę 1867 45 płc.

Okowita: (z beczką) na list. 15¾—$\frac{7}{12}$ płc, grud. 15$\frac{1}{12}$—½ pł, styczeń 1867 15$\frac{1}{12}$—½ płc., luty 1867 15⅝ płc, marz. 1867 15⅔ pł., kwiecień 1867 15¾ płc.

Giełda berlińska, 7 listopada.

Usposobienie giełdy dzisiejszéj było stałe lecz tylko dla papierów krajowych, które przy ożywionym obrocie po wyższych obchodziły kursach, podczas gdy zagraniczne słabo się trzymały po kursach zniżonych.

Walory pruskie: Dobr. poż. pstwa (4½%) 97¾ żąd., Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 103½ płac., Obl. pstwa (3½) 84¼ pł. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½) 119½ płac.

List zast.: Zach.-prusk. (3½) 77 płac., dto (4%) 85¼ płc., dto (4½) 93 żąd., Pozn. nowe (4%) 88⅞ pł. **Listy rent.** Pozn. (4%) 89¼ żąd, Prusk. (4%) 89¾ płac.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 45½ pł., Poż narod. (5%) 51⅝ płc., Losy z roku 1854 (4%) 57¼ żd., Losy kred. z r. 1858 65½ żąd., Losy z r. 1860 (5%) 62 płac., Losy z r. 1864 (5%) 38 żąd., Poż. w sr. z roku 1864 (5%) 58¼ płac. Ros. pożyc. prem. z roku 1864 (5%) 88¾ płac., Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 63¼ żd., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 89 płc., dto cząstki po 500 złp. (4%) 88¾ żd., Polskie listy poż. 3 em. w rs. (4%) 60¾ żd. Włosk. poż. (5%) 54 płac. Amer. poż. (6%) 73⅛ płc. **Akcye kol. żel.:** Kol.-mind. 152½ żąd, Gal.-Kar.-Ludw. 86⅜ płac. Austr. franc. 103 płac., Warsz.-wied. 58 płc. **Banki itd.** Austr.-créd. mob. 57¾ pł, Pozn. prow. 100 płc., Szląsk. stow- bank. (4%) 113 płac. Certyf. hipot. Hübnera (4½%) 101¼ pł. Hansem. (4½%) 95 ż. Henckel (4½%) 97 pł. Obl. hip. szl. stow. bank. (4½%) 100¼ żąd., Meining. (4½%) — żąd.

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr pruski 113⅔ płc., ldr. 110¾ płc., suwereny 6. 22¼ płac., nap 5. 11⅛ płac., półimper. 5. 16 płac., doll. 1. 11¾ pł., Zagr. bankn. 99⅔ płc., Austr. banknoty 78½ pł., Ros. banknoty 78¾ płac. — **Dyskonto bankowe** 4½.

Pszenica: w miejscu 2100 funt. 65—86 tal. pstra polska 75½—78 tal. piękna marchijska 84 z kolei płc 2000 funt. na list. i list.-grudz. 72, kwiec.-maj 74 tal. płac. Żyto: 2000 funt. w miejscu 81—83 funt. 58—¼ z kolei płac., pośledne 56—¾ ze statku płac., na list. 56¾—57⅛ płc., listopad grud. 55¼—56 płac. i żąd., grud.-stycz. 54¾—55¼, na wiosnę 52½—53, czerw. 52½—53, lipiec 54 tal. płac. Jęczmień: w miejscu 1750 funt. 46—53 tal. płac. Owies: 1200 funt w miejscu —29 tal., szląski 27½—28¼ tal. na listop. 28¼. list.-grud. 28—⅛, na wiosnę 28, maj-czerw. 28⅜ pł., czerw.-lipiec 28½ żąd. Groch: 2250 funt. w miejscu do gotowania 63—72 tal. paszę 55—62 tal. płc. Oléj rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 12$\frac{1}{12}$—⅙ tal. płc., na list. 12$\frac{1}{12}$—⅙, listop.-grud. i grudz.-stycz. 12$\frac{1}{24}$—⅛, kwiec.-maj 12⅛—¼, maj-czerw. —¼ tal. płac. Oléj lniany: w miejscu 14¾ tal. płac. Okowita: w miejscu 8000% Tralle bez beczki 17$\frac{7}{12}$ tal. płac. na list 16$\frac{19}{24}$—17 płac. i żąd., listopad-grudz. 16$\frac{1}{12}$—⅓ płac. styczz. 16$\frac{1}{12}$—¼ płac. 16⅓ żąd., kwiec-maj 16½—⅝ płc., czer. 16$\frac{7}{12}$—¾ płac. 16⅚ żąd, czerw.-lip. 17—⅛ tal. płac.

Giełda wrocławska, 7 listopada.

Koniczyna czerwona, ceny stałe; poślednia 11 12½, średnia 13—14 tal., piękna 15—17 tal., bardzo piękna —18 tal. Koniczyna biała, ceny niezmienione, poślednia —20 tal., średnia 21—23, piękna 24—26, bardzo piękna 27 tal. Żyto 2000 funt. ceny mało zmienione, na list. 53, grud. 50¼, grud.-styc. 49½, kwiec.-maj 48—¼ tal. Pszenica: na list. 71½ tal. żąd. Jęczmień: na list. 3 żąd. Owies na list. 42 tal. żąd. Rzep na list. 99 tal. Oléj lniany ceny niższe, w miejscu 12$\frac{1}{24}$—⅓, na list. 12 list.-grud. 11⅞—$\frac{11}{12}$, kwiec.-maj 11$\frac{11}{12}$—12 tal. pł. Okowita ceny mało zmienione, wypow. 10,000 kw., w miejscu 16½ żąd., 16½ tal. płc, na list. 16⅔ żąd., list.-grud. 16⅙—¼ i żąd, grud.-styc. 16$\frac{1}{12}$ żąd., 16 płac., styc.-luty 16⅙, kwiec 16⅓ tal. pł.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośl. sgr.
Pszenica biała stara	93—98	89	85—
„ „ nowa	90-92	88	84—
Żyto	69—70	68	—
Jęczmień	57—60	56	53—
Owies	31—32	30	—
Groch	60—70	63	55—
Rzep	212 202 184 sgr.		za 150 funt. brutto.
Rzepik zimowy	194 184 172 „		
„ latowy	174 164 154 „		

Giełda szczecińska, 7 listopada.

Pszenica: ceny mało zmienione, w miejscu 85 funt. 70—80 tal., biała pstra poznańska 78 tal. płc., 83—85 funt. na list. 79¼ płac., list.-grud. 77⅜—78½ płac., 78¼ żąd., na snę 79½ tal. pł. Żyto: ceny trochę stalsze; 2000 funt. w scu53—56 tal., na list. 53¾—54, list.-grud. 53¼—½ płac. na wiosnę 51½—52 tal. pł. Jęczmień i owies bez o Oléj rzepiowy, ceny stalsze, w miejscu 12 tal. pł., 12½ żąd., na list. 12—$\frac{1}{24}$ płac., list.-grud. 12 żąd., kwiec.-maj tal. płac. Okowita: ceny trzymają się, w miejscu bez 16⅓ tal. płac., wczoraj jeszcze w miejscu 16½ tal. płac., na tką odstawę 16$\frac{5}{12}$ tal. płac., na list. 16 płac. i żąd., list. 15½, żąd. i pł., na wiosnę 15$\frac{11}{12}$ pł, 16 tal. żąd.

Na dzisiejszym targu: Pszenica 75—82 tal, żyto 58 tal., jęczmień 45—50 tal., owies 27—30 tal., groch 62 tal., siano 15—25 sgr., słoma 6—8 tal., kartofle 18 sgr.

Giełda warszawska, 6 listopada.

Listy zastaw. 100 rubl. 81 płc. — Oblig. skarb. (rs. 78 żąd. — Akcye kolei żelaz. warszaw.-wied. 68½ żąd Akcye kolei żel. warsz.-byd. 58⅞ płc. — Nowa poż. ros. z 1864 prem. (5%) 110 płc. — Listy likw. (4%) 62 62¼ żąd.

W dniu 26 bm. i r. odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. nieboszczyka **ks. Leona Zakrzewskiego**, proboszcza w Siekierkach pod Kostrzynem, w dniu 10 września tego roku na cholerę zmarłego. O czém publiczności donoszę.
Kostrzyn, dnia 7 listopada 1866.
[5288]. Dziekan **kostrzyński.**

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj imienia Karóla Marcinkowskiego powiatu Ostrzeszowskiego odbędzie się w **Ostrzeszowie dnia 21 listopada rb.** o godzinie 4 po południu w oberzy p. Paneckiego, na które usilnie zaprasza **Dyrekcya.** [5282].

Podaje się niniejszém do wiadomości członków Towarzystwa Pomocy Naukowéj imienia Karóla Marcinkowskiego powiatu Poznańskiego, że na walném zgromadzeniu powiatowém, d. 5 bm. w Bazarze odbytém, został obrany podskarbim **ksiądz komendarz Niezieliński z Konarzewa pod Stęszewem,** na którego ręce zechcą członkowie od dnia dzisiejszego przesyłać swe składki.
Komitet powiatowy. [5280].

Walne zebranie Towarzystwa rólniczo-przemysłowego w **Gostyniu** odbędzie się **dnia 12 listopada** o godzinie 10 z rana. Na porządku dziennym pomiędzy innemi: wylosowanie narzędzi rólniczych pomiędzy obecnych członków.
Sekretarz jeneralny
[4994] **Władysław Zakrzewski.**

Prelekcya
w **Towarzystwie Przemysłowém** odbędzie się w **poniedziałek dnia 12 bm.** o godzinie **8** wieczorem; o liczny udział Sz. Członków wraz **z familią** uprzejmie uprasza
[5295] **Dyrekcya.**

Dom mój tu pod liczbą 166 położony wraz z stodołą, obszernym sadem, szpichlerzem i oborą etc. sprzedać zamierzam. Rozmaite zaś instytuty tutejsze wydzierzawiać będą około 1000 mórg roli.
Chęć kupienia i dzierzawienia mających upraszam, iżby się w celu kupna i poinformowania się co do dzierzawy do mnie zgłosić raczyli. [5281]
Środa, dnia 7 listopada 1866 r.
F. Nabok.

W mieście Kłecku, w pow. gnieźnieńskim na szosie gnieźnieńsko-nakielskiéj położoném, jest najpierwsza **oberza** wraz z **handlem win korzeni i szynkiem** zaraz albo od Nowego Roku 1867 do wydzierzawienia. Bliższych wiad. udzieli właścicielka **W. Zajączkowska** tamże jako téż i p. **Sąchocki** w miejscu ul. za bramką No. 10a. [5296]

Kram wraz z **mieszkaniem** do wynajęcia przy Wrocławskiéj ul. Nr. 35. [5300]

Lokal,
w którym obecnie znajduje się szynk i restauracya, jest od 1 kwietnia r. przysz. nadal do wydzierżawienia. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można na **Garbarach 32** w dwórzu na prawo. [5286].

Ogrodowy, obeznany ze swoim fachem i z dobremi świadectwami, poszukuje miejsca. Bliższa wiad. pod adresem **Kaźmierczak** w **Wijewie** pod **Wschową.** [5255]

Wełnę na pończochy, **zimowe rękawiczki, bawełny, jedwab, nici** i inne drobne towary poleca w cenach umiarkowanych **J. Pawłowska,**
[5287] **ulica Wrocławska No. 6.**

Polecam szanownéj publiczności mój **magazyn strojów** w jak największym wyborze, także różne **wełniane rzeczy, czepki** itd., donosząc zarazem, iż przyjmuję wszelką robotę **krawieczczyzny i bielizny.**
W. Kostrzeńska,
[5284] ulica Wrocławska No. 37.

Aukcya.
W piątek dnia 9 bm. sprzedawać będę publicznie w lokalu aukcyjnym przy Wronieckiéj ulicy No. 4 pomiędzy innemi **bardzo wielki obraz olejny w ramach złoconych.**
Manheimer,
[5298] król. komisarz aukcyjny.

Skład mój herbaty chińskiéj
ostatniego sprzętu uzupełniłem wyborowemi gatunkami. **J. N. Piotrowski,**
[5114] **Poznań,** Hôtel du Nord.

Od dnia dzisiejszego codziennie **świeże pączki** w **cukierni** [5277]
G. Raschkego.

Miód z kopru włoskiego butelka po 6 i 10 sgr. **Świeży sok malinowy** butelka po 9, 17½ sgr. i 1 tal. 2½ sgr. poleca apteka **Elsnera.** [5117]

Petroleum.
Piękna ta, ogólnie teraz zaprowadzona materyа palna, bywa ofiarowoną przy rozległéj konsumcyi, którą się artykuł ten obecnie cieszy, w bardzo rozmaitych gatunkach, różniących się bardzo zapachem i siłą palną. Podpisani posiadają od czasu zaprowadzenia tego artykułu tylko najlepsze, kilka razy rektyfikowane, niesfałszowane petroleum a dla Poznania i W. Ks. Poznańskiego urządzili skład u pana **Izydora Appla** w Poznaniu **przy Podgórnéj ulicy Nr. 7, naprzeciw Hôtel de France,** stawiwszy go w możności sprzedawania tak kwartami jak centnarami, jako téż w całych **oryginalnych barykach** po cenach ryczałtowych. **Charton i Sp.**
[5299] w Londynie.

Cicha łza Chrześciańska.
Książka do nabożeństwa dla katolików
po
talarze jednym.
Edycyą tę, jako od prawdziwego jéj właściciela, Panów Gebethnera i Wolffa w Warszawie nabytą poleca
[4931] księgarnia nakładowa ***J. K. Żupańskiego.***

Cicha łza chrześciańska.
Cena 9 złp.
Co dopiero wyszła w nakładzie moim ta tak ulubiona książka do nabożeństwa: „Cicha łza chrześciańska.“ **Najnowsze to wydanie, pod każdym względem piękniejsze od starego,** mieści w sobie kalendarz i 2 sztuczne kolorowane litografie, i to Madonnę sykstyńską Rafaela (od aniołów adorowaną) i Głowę Chrystusa podług Correggiego, jako tytuł. Przeto książka ta pomiędzy książkami do nabożeństwa pierwsze miejsce zająćby powinna.
Są również egzemplarze w lipskich oryginalnych oprawach (w delikatnym safianie, ze złotym brzegiem, w pochewce) à 15 złp. do nabycia.
J. Lissner w Poznaniu,
Plac Wilhelmowski nr. 5. (5303).

Główna wygrana fl. 200,000.
Potwierdzona przez rząd król. pruski nowa frankfurtska loterya obejmuje wygrane po **fl. 200,000 — 100,000 — 40,000 — 25,000 — 20,000 — 15,000 — 12,000 — 3 × 10,000 — 2 × 6,000 — 3 × 5,000 — 3 × 4,000 — 4 × 3,000 — 11 × 2,000 — 85 × 1,000** itd.
Ciągnienie pierwszéj klasy zaczyna się **12 grudnia rb.**
Do loteryi téj kosztuje cały los oryginalny tal. 3 sgr. 13
pół losu „ „ 1 „ 22
ćwierć losu „ „ — „ 26
Do wszystkich 6 klas: **cały los 52 tal.** — podzielone stósunkowo. Na każdy los wyciągnięty w pierwszych 5 klasach pada wygrana i los gratysowy do najbliższego 1 ciągnienia lub, téż **wraca się wpłata do 1 klasy w gotówce.** Po każdém ciągnieniu rozsyłam franco urzędowe wykazy jako téż plany urzędowe a prócz tego udzielam bliższych objaśnień. Zapewniam **akuratną** usługę.
Gustaw Schwarzschild,
[5015] ***Zeil 58 w Frankfurcie n. M.***

Bazar Moritz Sachs,
maison de nouveautés
à Breslau
Trousseaux complets,
choix immense de hautes nouveautés,
confections,
étoffes pour meubles et tapis.
Les prix fixes sont côtés à très bon marché par suite d'achats très avantageux.
MORITZ SACHS
[5224]. **fournisseur de la cour, Ring 32.**

Dnia 12 i 13 grudnia rb.
rozpoczyna się **za pozwoleniem król. pruskiego rządu** nowa na 6 klasowych ciągnień podzielona
wielka frankfurtska loterya miejska.
Główne wygrane: 200,000, 100,000, 40,000, 25,000, 2 po 20,000, 2 po 15,000, 12,000, 3 po 10,000, 6000, 5000, 4000, 3000, 2000, 85 po 1000. Dla pierwszego ciągnienia klasowego kosztuje:
ćwiar ka czyli ²/₈ losu tal. — 26 sgr.
pół losu czyli ²/₄ „ 1 22 „
cały los czyli ²/₂ „ 3 13 „
dwa całe losy czyli ⁴/₂ „ 6 26 „
pięć „ „ czyli ¹⁰/₂ „ 17 5 „
Zamówienia przy dołączeniu pieniędzy lub za zaliczką pocztową wykonują się natychmiast franco, a wykazy urzędowe i wygrane przesyłają się punktualnie i franco. Bliższe objaśnienia i plany darmo. Gwoli łaskawych zamówień poleca się
M. Morenz
[4977] ***w Frankfurcie n. M.***

24,000 losów z 12,500 wygranemi,
podzielonemi na 6 klas.
Potwierdzona przez rząd król. pruski frankfurtska loterya miejska podaje wygrane **fl. 200,000 — 100,000 — 40,000 — 25,000 — 20,000 — 15,000 — 10,000 — 6,000 — 5,000 — 4,000 — 3,000 — 2,000 — 1,000** itd.
Wpłata w pierwszéj klasie: ¼ losu tal. — 25 sgr. ½ „ „ 1 22 „ 1/1 „ „ 3 13 „
Wpłata we wszystkich 6 klasach: ¼ losu tal. 13 — ½ „ „ 26 — 1/1 „ „ 52 —
Plany losowania i bliższe wyjaśnienia udzielają się jak najchętniéj, urzędowe wykazy wygranych i wygrane przesyłają się skoro. Zamówienia można przesłać do
[4630] ***Antoniego Horix*** **w Frankfurcie n. M.**

151 frankfurtska loterya miejska
Ciągnienie pierwszéj klasy potwierdzonéj przez rząd król. pruski 151 loteryi rozpocznie się dn. 12 grudnia 1866. **Wygrane flor. 200,000, 100,000, 40,000, 20,000 itd** Całych losów do ciągnienia tego po 3 tal. 13 sgr. — ½ losu po 1 tal. 22 sgr. — ¼ losu po 26 sgr. — ⅛ losu po 13 sgr. dostać można za przedsłaniem pieniędzy lub zaliczką pocztową u
A. Ledermanna,
[5283]. kantor loteryjny w **Frankfurcie** n. M.

Szanownych debentów handlu po śp. **M. Zapałowskim** upraszam niniejszém uprzejmie, by łaskawie zechcieli z długów swoich uiścić się i to w Poznaniu na ręce pana **Antoniego Wruk** w Szamotułach zaś na ręce wdowy L. Zapałowskiéj najpóźniéj, aż **do 1 grudnia rb.** W przeciwnym razie zostaną zaległości sądownie ściągnięte.
Frańciszek Lewandowski,
[5291] Opiekun.

Articles Orienteaux
Sliten ben Moatty d'Alger
Nowa ul. Nr. 7 au Bazar.
J'ai l'honneur de faire part à ma nombreuse clientelle que je suis de retour dans cette ville avec un grand et riche assortiment d'articles orienteaux tels que: **Beduines, Sorties** de bal, haute Nouveauté de **Bijouteries Mauresques, pipes** et **tabac** turc, **Veritables Perles** et **essence** de rose de **Constantinople** etc. etc. Mes prix sont comme d'habitude moderés mais fixes. [5290].

En gros. **Stereoskopy** En détail.
z najznakomitszych zakładów fotograficznych Ferriera, Lamego itd. w Paryżu, polecam ***obfitym wyborze***, mieszczącym najnowsze
Aparata najrozmaitszych konstrukcyi
w eleganckich formach.
J. Lissner,
Księgarnia, skład sztuk pięknych i antykwarnia,
[5302] **Plac Wilhelmowski Nr. 5.**

Przy Starym Rynku Nr. 67
urządziłem i z dniem dzisiejszym otworzyłem
drugi skład mojego handlu cygar i tytuniu
z sprzedażą detaliczną.
Okazywane mi dotąd zaufanie przenieść proszę i na nowy ten handel, z méj zaś strony dołożę starania, abym takowe zachował sobie przez **rzetelną i skorą** usługę.
Poznań, dnia 8 listopada 1866.
M. C. Hoffmann,
[5292] **Wilhelmowski Plac Nr. 9.**

W **sobotę dnia 10 bm.** na **ciepłe szki z kapustą,** zaprasza jak przejmiéj [5297] **Paprzycki,**
Mullakshaus, dnia 9 listopada 1866.

Pierwszą nadsyłkę świeże mało solonego kawioru,
Świeżego wędzonego **łososia,**
Śwież. maryn. i wędz **węgorza,**
Świeże **kielskie sielawy,**
Świeże **elbląskie minogi**
odebrał i poleca
P. Nowicki.

Świeże angiel. ostrygi
[5301] **Leopold Goldenring**

Sprzedaż tryków
w owczarni zarodowéj w **Guttentag**
rozpocznie się **dnia 5 listopada.** [50

Sprzedaż baranów
Borku czystéj krwi Neg (hosztyckiéj) rozpocznie się dniem 6 listopada. [521

Sprzedaż tryków
Rambouilletów
Dnia 19 mb. odbędzie się o 10 godz. przed południem na dominium **Chare** przy stacyi kolei żelaznéj w Wronkach sprz daż tryków Rambouilletów czystéj i półk jako téż Negrettów. Panów, którzyby czyli sobie być zabrani z Wronek, prosz uwiadomienie, a wozy na żądanie czekać będą. Prócz tego idzie poczta dwa n dziennie z Wronek do Izdebna tj. o 5 dzinie rano i o 5 godzinie po po'udniu téż w Izdebnie stać będą dnia 18 po p dniu a 19 rano wozy gotowe, by panów p byłych z Izdebna przewieść do Charcic leglych od Izdebna ⅛ mili
von Sander,
[5289] radzca Ziemstwa.

Sprzedaż tryków na Domi **Owieczki** pod **Gnieznem** rozpo się z dniem **1 listopada.** [5

Z powodu zaprowa nia gospodarstwa mle negow dobrach tutejs zmniejszonym być chów owiec i dla tego natychmiast do sprz nia 400 skopów, maciórek, 300 ja ków i jagniąt. Bydł pochodzące z Ober Sc nau, jest bez wyjąt zdrowe i silne a w la ostatnich produkow 100 sztuk 3 cent. wel po dawniejszéj cenie 1 do 112, po tegorocznéj tal. [5166] **E. Mossner.**
Ulbersdorf pod Pontwitz w wiecie oleśnickim w Szląsk

Sprzedaż baranów
Borku rozpocznie się dni **listopada rb.** w **Kołaczko** pod **Witkowem.** [521

Przy **Małych Garbarach nr. 1** jest wydzierżawienia od 1 stycznia 1867 **rzwa ze stajen i kloak.** [528

Teatr miejski w Poznaniu.
W czwartek dnia 8 listopada: Na żą po raz trzeci: **Der Postillion Müncheberg.** Wielka krotoc w 3 aktach a 6 obrazach przez E. Je sona i R. Linderera. Muzyka Conradie
Dyrekcya.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu